

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od-
wieszającą drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wyceniona w Poznaniu 77 marek 50 fen., w Paryżu 1
niemieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii i Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, i Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.Przedpłata ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przynosi
w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej kul-
prowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
ciowego. W innych krajach nad tylko nasza, austry
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.Rękopisma
nadawane Redakcji nie wracają się i nie oznaczają

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmują w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 72. —
W Hamburgu, Frankfurterstr. nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bayle: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“
Behrenstr. 24 i Central-Annouen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleske-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 sierpnia.

Ważną dzisiaj przynosi wiadomość berlińska Na-
tional Zeitung, która, gdyby się sprawdziła, za-
wiadałaby jeźli nie koniec to przynajmniej początek
wojny między Portą a Serbią. Korespondent
Pesztu pisze do pomienionego dziennika, że rząd
serbski pod dnem 7 b. m. na drodze urzędowej prosił
mocarstwa europejskie o pośrednictwo. Po tem, cośmy
już wczoraj nadmienili, i po dzisiejszych wiadomościach,
które nam znów donoszą o świeżych zwycięstwach
Turków, doniesienie korespondenta peszteńskiego nie-
prawdopodobnie nam się nie wydaje. Już ta wiado-
mość, że Ristecz przygotowuje notę do przedstawicieli
mocarstw europejskich w Białogrodzie, w której przed-
stawi okoliczności, jakich dopuszczają się Turcy w
Serbii, i że oświadczy dalej, iż obsadzona przez wojska
tureckie część Serbii zniszczoną jest do szczytu, miała
prawdopodobnie ten cel, ażeby przysporzyć mocarstwu
przychylnie je usposobić dla Serbii i przyszłej inter-
wencji. W związku z powyższą wiadomością o me-
dyacji mocarstw, pisze ten sam korespondent peszteń-
ski, stoi narada, jaka się odbyła w Białogrodzie w
dniach ostatnich między konsulem austriackim księ-
m Wrede a feldmarszałkiem hr. Szapary, komen-
dantem austriackiego korpusu obserwacyjnego. W ko-
nach węgierskich wyraża się już obawa, ażeby Aus-
trya, jeżeli Porta nie przyjmie pośrednictwa a przy-
najmniej trudności stawiać będzie co do interwencji, nie
była zmuszona, na mocy umowy z Rosją obsadzić Białog-
rodu swym wojskiem. O ile uzasadniona jest ta oba-
wa, są słowa korespondenta peszteńskiego, rozstrzygać
nie będzie, ale wiem z wiarygodnych źródeł, że
car rosyjski żąda koniecznie utrzymania na tronie ks.
Milana, a ponieważ i Austria tego samego pragnie,
przeło łatwo przypuścić można, że rząd austriacki
chce teraz usunąć te przeszkody, któreby stawiano
utrzymaniu na tronie księcia Milana tak ze strony
Porty jako też osobistych jego nieprzyjaciół. — Z pla-
nu wojny to tylko w Gótosie wyczuujemy wiadomość,
że Turcy zajęli Kladówę i Negotin, ale już to donie-
sienie samo dowodzi, jak szybko postępuje armia ture-
cka i że wojsko serbskie nie wielki stawia już opór.
Zajęcie tych dwóch twierdz tak szybko tłumaczyć
można tem tylko, że pułkownik Lisszanin po ustąpieniu
z Zajczaru udał się na zachód w celu połączenia się
z armią Czerniawską, a że wchodząca część Serbii jest
prawie ogłotona z wojska. — Tak więc zbliża się
z każdym dniem chwila dyplomatycznej akcyi, chwila,
w której mocarstwa chcąc niechcąc z biernego wystąpić
muszą stanowiska i zająć się uregulowaniem choćby
tylko stosunków na półwyspie bałkańskim. To też
najrozmaitsze obiegają już wieści o przyszłej postawie
mocarstw europejskich. I tak piszą z Paryża, że w
obawie, ażeby ka. Decazes nie zanadto się zaawaso-
wał w kwestyi wschodniej, postanowili republikańscy
członkowie tak izby poselskiej, jak senatu francuskiego
wystąpić z wnioskiem jeszcze przed ferjami parlamen-
tarnymi, ażeby ka. Decazes biernie trzymał się poli-
tyki.

Korespondent rzymski National Ztg. doniósł
przed niejakim czasem, że po śmierci sultana Abdul
Aziza nastąpiło pewne zbliżenie Watykanu do ture-
ckiego rządu, z którym stosunki zamężone były nieco
w skutek odpadnięcia od kurii rzymskiej wschodnich
patriarchów. Watykan wysyłał wycieczkę w Carog-
rodzie miał oświadczyć gotowość swą do popierania
Turcy przeciw schizmatyckim Serbom i Czarnogó-
rom, żądając prawdopodobnie w zamian usunięcia od-
stępnych patriarchów. Celem rokowań w tej mierze
wyjechał Watykan do Carogrodu monsignor Hasuna
po wstąpieniu na tron Murada V. Porta żądała je-
dnak demonstracyjnego wystąpienia Piusa IX. i wy-
stosowania encykliki do katolików Wschodu z wezwa-
niem ich do łączenia się z Turkami przeciw schizma-
tykom. Watykan zaważał się i uczynił o tyle tylko
zadostę żądaniom Porty, że przesłał poufne polecenie
biskupom Bośni, Bułgarii i Albanii. W ostatnich
dniach jednak stosunki Watykanu z Portą w inną
już weszły fazę, bo, jak Agencja Stefani, donosi
pod dnem 9 b. m., uiały Kurja rzymska ułożył pro-
gram zobowiązań porozumienia. Przymierze następcy
św. Piotra z Portą byłoby znakomitą komedią — po-
wiada korespondent National Ztg.

* Zebrania wyborcze odbędą się:
I. w Księstwie:

13 sierpnia w Krobi o godzinie 5 po południu
w obiercy p. Köhlera;
w Trzemesznie wyborców powiatu mogi-
lńskiego o godzinie 4 po południu na sali pana
Kiszewskiego;

14 sierpnia w Lesznie (powiat wachowski) o
godzinie 4 po południu w hotelu Garfaya;

17 sierpnia w Bruczkowie (pow. chodzieski)
o godzinie 2 po południu w obiercy p. Kawczyń-
skiego.

O dalszych zebraniach wyborczych w innych po-
wiatach Księstwa — w właściwym czasie na temże
miejscu wyborcom przypomnimy.

II. w Prusach Zachodnich:

Dnia 13 sierpnia dla powiatu złotowskiego w Ka-
mieniu o godzinie 5 po południu w lokalu p.
Wagner;
dla powiatu lubawskiego w Nowem mie-
ście o godzinie 4 po południu. Poseł Łysko-
wski zdawać będzie relacyę sejmową;
w Chełmży o godzinie 4 po południu dla

powiatu toruńskiego, zarazem i sprawozdanie po-
selekie;

w Tucholi dla powiatów tucholskiego i choj-
nickiego;

dnia 15 sierpnia w Kościerzynie o godzi-
nie 2 po południu dla powiatu kościerskiego;

16 sierpnia dla powiatów wejherowskiego i kartu-
skiego w Oliwie o godzinie 4 po południu w
hotelu Thierfeldta;

w Terespolu dla powiatu świeckiego o go-
dzinie 3 po południu;

18 sierpnia w Starogardzie o godzinie 1 po
południu dla powiatu starogardzkiego.

Sprawy wyborcze.

* Od pana Juliana Bukowieckiego od-
bieramy w sprawie wrzesińskiego zebrania pismo na-
stępujące:

„Wrzesińskie wyborcze zebranie dostarczyło różnym
już pismom nie mało materiału do najproźniejszych
korespondencji i uwag; że wszelako rzecz nie wydaje
mi się wyczerpną, zabieram się i ja do pisania, do-
brze wiedząc, iż z wszystkiego objąć i wypowiedzieć nie
zdołam. Działo się bowiem nie jedno zwycięstwo z wy-
padkiem mające po za ścianami zebrania, samo zaś ze-
branie mieściło uczestników w dwóch pokojach, sionkę
przezieleną, i na ulicy nawet. Nadto, gdy się u-
myśli zbliżyć, poczęło wielu migracyę z pokoju do
pokoju i żywą zdan utarzkę grupami — nie ma więc
tego, któryby był wszystko ogarnął i był zdolnym
przedstawić całość.

Korespondent Kuryera pisze z zadowoleniem:

To zgromadzenie mimo rozdwojenia, które obojano
sprawdzić, dało tak piękny dowód gorliwości naszego
ludu dla sprawy publicznej i przekonało mogło uprzed-
zonych, że lud nasz wchodził się samowiedzą i w poczuciu
ważności sprawy na arenę publiczną i że będą się musieli
z nim odłączyć ci, co go śmieli nazywać „bydłem po-
litycznym“ i za „eocha“ drugich głosów ogłaszać. Część
pismom naszym ludowym! Niech tylko się wszędzie ży-
wio konserwatywny opór na ludzie a zawiadzenie nie
będą.

Ja to „echami“ — (nigdy „bydłem politycznym“,
a koby kładł takie wyrazy w usta moje, zmyśla)
„śmiałem“ dotąd nazywać tego rodzaju wyborców, obda-
rzonych „samowiedzą“, ktorami się cieszy korespondent.
Niechaj mi wypadek wrzesiński między innemi posłu-
ży do „zbadańia onęj „samowiedzy“, i do wykrycia
tych win, jakich się dopuszczamy względem ludu, my
„uprzedzeni“ jego krzywdzicieli, których nazwiska
Ogrodownik stawia obok prototypu polskich zdraj-
ców, Sicińskiego z Upity.

Nie będą członkami komitetu wyborczego, naj-
później w powiecie osiadli, nie miałem obowiązku ni
przywileju dawać popohu do przygotowywanych narad.
W przeddzień zebrania znalazłem się u ks. proboszcza
Stablewskiego — i zgadało się o wyborach.
Ks. proboszcz wyjął mi, że zalecono mu popierać
kandydaturę kks. Wartenberga i Wolińskiego-
go, dr. Szymańskiego, H. Krzyżanowskiego
i t. d., że się jednakże tego podejmie, nie chcąc
nas ludzi innych przekonań pchać do przeciwnych o-
stateczności. Ustępstwo za ustępstwo — więc i ja wy-
raziłem gotowość unikania granic, którychby strona tamta
przepięt nie chciała, i w tym kierunku na zebraniu
postępować obiecałem. Poczęliśmy układać możliwą
listę do sejmiku. Ks. proboszcz zaproponował ks. bi-
skupa Janiszewskiego, siebie i p. Róża-
ńskiego. Odpierem, że nie chcę widzieć zbyt wielu
duchownych w Kole poselskim, a obok już postują-
cych ks. dr. Respądk i ks. Jazdzewskiego
dwóch nowych byłoby nałto. Ks. proboszcz podzielił
moje zdanie, że liczba duchownych w Kole poselskim
moje powinna być nadto wielka, lecz zauważył, że do-
tychczasowi w tej kadencji ustąpią z krzesła poselskich.
W takim więc wypadku zgodziłem się powołać w Kole
poselskim dwóch innych księży, żądając natomiast
poparcia kandydatury pp. B. Łubieńskiego, dr.
Szumana, W. i Z. Szuldrzyńskiego, a co do
Kantaka nie mogłymi być sprzyny. Do parlamentu
dobrac kandydatów było nam już łatwiej — nie pomnę
dokładnie tamtej listy. Potraciliśmy o inne szczegóły,
a z naszej rozmowy wyniosłem moralne przekonanie,
iż 1) delegatem będzie p. Hulewicz, 2) kartkami
głosować będziemy, 3) przybędziemy sami, bez posu-
szeń skienimów naszym asysty. Na co ta asysta;
gdybyśmy chcieli, „czapkami zarzućlibyśmy was“, mó-
wił żartobliwie ks. proboszcz. Na warunek taki zgo-
dziłem się łatwo; sam bowiem zawsze tylko głoszę, że
w tego rodzaju naradach powinny się ścierać myśli z
myślą — a nigdy myśl z bezwiednem „echem“.

Tak jest, panowie — Kółka właścicielskie, Towar-
zystwo oświaty ludowej, czytelnice, wiecie itp. pragnę
widzieć dla całego ludu bez wyjątku — i na tych to-
rach stawam niezwadzony do współzawodnictwa z
duchownymi powiatu wrzesińskiego; lecz dopiero, skoro
te koleje dokładnie przejdziemy — zapraszamy się na-
wzajem do tej przechadzki — otworzymy ludowi tru-
dniejszą szkołę zebrani wyborczych. Ale do nich nie
pohajmy od razu — wszystkie te niższe stopnie i sta-
cye milczkiem omijając. Prawda, więcję to czasu za-
pręta, brać udział latami całemi w tamtych kierun-
kach prac; łatwiej zaś raz co trzy lata przemówić do
gospodarzy, jak teraz ks. Kulesza z Gozdowa, wy-
brany do Poznania delegat, przemówił: „Panowie
uważają was za głupców — pokażcie im,
że macie rozum i głosujcie jutro za na-
mi — za księżmi.“ Tę świętną, w miłości bliźniej
pomyślaną mowę, sam ks. Kulesza raczył mi powtó-

rzyć, a na zapytanie, koby lud uważał za głupców,
dowiedziałem się od niego, że to ja sam tak zniewa-
żam lud.

Nazajutrz na kwadrans przed oznaczoną godziną
przybywam na miejsce zborne — sam jeden bez swity.
Widzę przed domem ludu sporo, w domu mieszkańców
z Wrześni i z Miłosławia, księży tyłu a tyłu, a oby-
wateli wiejskich wraz ze mną trzech, księży na kwa-
drans przed oznaczoną godziną zaczynają się emocy-
wać o możliwe spóźnienie. Dziwna to (pomyślałem
sobie), czemu księży chcieliby już zacząć, skoro ludu
dużo, księży nie mało, a dziesięciu trzech. Poczęli
się i ci zjeżdżać, lecz — ho!d prawdzie — przybyła
z powiatu zaledwo część trzecia. Choć chwila była
krótka, zdążyłem p. Hulewicowi i innym powtórzyć
moją z ks. dr. Stablewskim jednozgodność — wtém 4
wybiła — przewodniczący zgaił — sądziłem, że star-
szy czasu na ostateczne porozumienie ze wszystkimi
wśród pisania zwykła dość powolnego kartek.

Po spokojnem załatwieniu pierwszych punktów
porządku dziennego — żądano głosowania jawnego,
(ks. Kulesza brał w tem udział); krótko i zwięźle i
spokojnie założyłem protest przeciw temu. „Wiek-
ażość głosów stanowi, nie pojedynczy pro-
test“ mówią księży — za nimi głosy z ludu. Oto
pierwsze bezpodstawne objawy burzy. Odwołuję się
do prawa w takich razach przyjętego — później mo-
tywuję to kilku słowami, bijąc przeciw jawnemu gło-
sowaniu dla ówczesnia się w odwagę cywilną. Po-
piera mi p. Hulewicz. Ks. dr. Stablewski do-
wodzi, że zalecony przez ks. Kuleszę sposób jest tylko
itio in partes.

Nie licuje to z wczorajszą naszą zgodą na kartki
— pomyślałem sobie. Wtém gospodarz Gawlak z
Gozdowa, zabrawszy głos, upomina mi, bym próżnem
gadaniem nie nudził, gdyż oni i tak nie ciemni, wie-
dzą, czego żądają, a Kościół i religii bronić będą
przeciw wszelkim zaczepkom. Moje i moich przyjaciół
zdumienie rosnie! Zgad ferwor Gawlaka i ta gorąca
zapowiedź, że Kościół bronić będzie lud przeciw ko-
munkolwieką — gdy tu po prostu dyskusya o spo-
sobie głosowania, jawnem czy tajnem. Ks. dr. Sta-
blewski proponuje tedy, by przyjęto wreszcie gło-
sowanie kartkami — a wybrać tylko komitet przez akla-
macyę. Wszystko znowu cichnie — zgadzają się
wszyscy. Mam oddać kartki na delegata. Spostre-
gam jedną odkrytą — zamiast spodziewanych Hule-
wicza i Łukomskiego czytają: Grudzielski,
ks. Kulesza. Szybko bardzo zbiera się kartek 180
i kilka — jakkolwiek zaledwo kilkadziesiąt widzę w
kółko siebie piśmiennych. Ktoś tam woła: „Temu go-
spodarzowi do podniesienia ręki włożono kartkę, którą
on oddał do urny, nie poznawszy nawet, co zawiera.“
Termometr umysłów pędzi w górę. Sumuję wszystko
w myśli i widzę z żalem, że ks. dr. Stablewski
nie zdołał wypłynąć na konfratrów. Ks. dr. Stablewski
mówi mi: „Pocieszajcież, jak głosować będziemy na
posłów.“ Ja odpieram: „Pierwsze punkta progra-
mu naruszone — nie wiem, co dalej nastąpić może.“
Czynimy, co wielu innych — odstępujemy od stołu
radaego do innych pokojów — może tu jeszcze na-
prędce przywrócić można jakie takie porozumienie.
Napróżno. Radę przyjęło kandydatów obywateli mi-
łosławskich, to jeszcze stanowią będziemy poważną je-
dność — a po tem, co zasłó, czując się zwolnionym
z wczorajszej umowy — niszczą przygotowaną z ks.
dr. Stablewskim kartkę — a popieram kandydatów, z
jakimi miłosławscy przybyli. Moje słowo przeciw da-
remne — przeważa liczba bowiem chce protestu.
Wraca nas kilku do sali obrad, skoro właśnie zaczęto
czytać kartki na delegatów i p. Hulewicz znany wy-
głasza protest. Przewodniczący chce skutkiem tego
odroczyć. Duchowni i ich partya opiera się temu.
Z obywateli wiejskich pozostaje przewodniczący i ja,
nie dla tego, by brać udział, bo ten niepodobny dla
mnie — lecz tylko, by świadczą wszystkim do
końca. Znowu kilku księży i ja wychodzimy do dru-
giego pokoju; rozstrząsamy, kto wywołał spór i rozbi-
cie. Ks. Hubert mówi, że duchowni mniej liczni w
powiecie od właścicieli dóbr itp.; uśmiałem więc sklo-
nili lud do udziału takiego, boć inaczej zwyciężyby
nie mogli. Ks. Kulesza cytuję mi swoją mowę mianą
do ludu, o której już wspominałem. P. Paprzycki po-
wiada mi rzecz następującą: Stała się (Paprzycki)
przed hotelem uspokoić kilku bardzo głośnych wybor-
ców, a ci na to: Szlachta zdraździła ojczyznę — a teraz
chce wiarg zdraździł! Wiemy to od naszego księdza
— przy spowiedzi!

Wtém dochodzi nas wiadomość od stołu radnego,
że zrażony p. Grudzielski nie przyjmuje wyboru na
delegata. Będzie więc nowy wybór. Pozostaje nas
kilku nadal w przyległym pokoju — w żywej zamianie
przeciwnych zdań i uczuć. Nie zdaje mi się, ażeby
tego rodzaju dysputa była się długo przeciągała. Wtém
donosił przybrzmiały głos — biegnę — pytam się,
czy władza rozwiązała posiedzenie? Nie — był to
po prostu koniec wyborów — jak się odbyły, nie
wiem.

Napotykam jeszcze gospodarza Gawlaka z Gozdowa.
Mówię mu, że pił do mnie ni ztąd ni z owąd, że
mię krzywdził, przypuszczając (jak z jego słów zrozu-
miałem), że ja lub ktokolwiek z nas śmiał tu
działać na szkodę wiary. Zagadnięty tak, łagodnym
odpowiedział głosem: „Miałem jeszcze wiele więcej
powiedzieć — ale przez delikatność tego nie uczyni-
łem.“

Niechaj czytelnicy zestawiają myśli: fakt ogłoszenia
mowy w Kuryerze, której nikt nie wygłaszał; spro-
stowanie samego Gawlaka; tę mnie daną odpowiedź:
„miałem więcej powiedzieć“ itd.; niechaj zestawiają inne
jeszcze towarzyszące temu okoliczności — a zażrawdę
do bardzo smutnych dojść wniosków.

Tylem widział — tyle mi się obito o uszy —

niech inni inaczej ilustrują — a opinia niech z poje-
dyńczych głosów wyrobi sobie sąd.

Dodam to jeszcze, co postyszałem. Są podobno
tacy, którzy przypisują pierwotne źródło burzy „emu-
lacyi o krzesło poselskie pomiędzy mną a jednym z
przyjaciół moich.“ Wzajem sobie zabiegaliśmy drogą
do tego dostojęstwa — i otóż w prywacie naszej na-
leży szukać przyczyny złości! Za przyjaciela (którego
tu wymieniam nie mam potrzeby) ręczę głową. Gdy-
bym jego nazwisko wymienił — zaręczenie byłoby zby-
tecznem. A czy ja zwykłem się powołać taką pry-
watą — niech rozstrzygnie, kto zechce.

Przy sposobności jedno jeszcze słowo: wśród wielu
kandydatów na sejm wymienili którzy korespondent i
mnie. — Gdyby na prawdę ktokolwiek chciał iść za
tą radą, temu powiem: w tych czasach szkoda i jeden
na próżno uronić głos.

Julian Bukowiecki.

Nakło, 10 sierpnia.

Na zebranie przedwyborcze stawiło się tylko
28 członków. Przewodniczący p. W. Trampczyński
zgał posiedzenie, dając krótki obraz czynności ustę-
pującego komitetu powiatowego — powołałszy poprzę-
dnie do pióra ks. Wiśniewskiego. Po załatwieniu spraw
niektórych — wewnątrz komitetu oraz po prze-
jęciu do porządku dziennego, po wniosku stawionym
przez p. Ad. Koczorowskiego, wniosku zresztą umoty-
wowanym rzeczywistymi niektórymi niedomaganiem w
agitacyi przedwyborczej, by nie tylko dla Nakła ale i
okolicy wybrano osobnych członków do komitetu; wre-
szcie po wyborze w miejsce ustępującego dawnego —
komitetu nowego, w którego skład wchodzić mają Ign.
hr. Bniński z Samostrzela, ks. proboszcz Lemieź
ze Sadek i dr. Roman Komierowski z Niezły-
chowa, przystąpiono do wyboru delegata. Wybrano p.
Ad. Koczorowskiego z Dąbna a na jego zastępcę
p. Bol. hr. Bnińskiego z Dąbek, nieobecnego na
zebraniu.

Następuje wybór kandydatów do sejmiku pruskiego
P. hr. Bniński proponuje następujących: pp. dr.
Niegolewskiego, Kantaka, ks. Edm. Ra-
dziwiłła, Stan. Chłapowskiego, ks. dr. Ja-
zdzewskiego i Magdzińskiego.

P. Ad. Koczorowski, lubo równie jak reszta
zgromadzonych nie w zasadzie nie ma przeciwko po-
stawionym kadydatom, upiera się czas niejaki za kan-
dydaturą ks. Wartenberga i dr. Szymańskiego
— pierwszego jako założyciela „Zdrowego To-
warzystwa oświaty ludowej w Czarnie-
wie“ drugiego jako redaktora Ogrodownika, or-
ganu średnich warstw.

Całe zgromadzenie przyjęło proponowanych przez
p. Koczorowskiego kandydatów ozięble a przewodni-
czący p. Trampczyński, dr. Komierowski
i hr. Bniński wręcz oświadczyli się przeciwko nim
jako osobistościom dość obcym i nie cieszącym się po-
pularnością w naszym powiecie.

Wybór następuje kartkami. Z 28 głosujących
otrzymują większość głosów K. Kantak, dr. Nie-
golewski, Magdziński, St. Chłapowski,
ks. Jazdzewski i ks. Ed. Radziwiłł.

Przystąpiono do wyboru kandydatów do parla-
mentu. Dr. Komierowski proponuje p. hr. Leona
Skórzewskiego, ks. biskupa Janiszewskiego, J. hr.
Mielżyńskiego, ks. Romana Czartoryskiego,
dr. Niegolewskiego, Ign. hr. Bnińskiego i
uzasadnia postawienie swej listy. P. Kaźm. Kocz-
rowski życzy sobie, by z niej wykreślono dr. Nie-
golewskiego, który już jest kandydatem do sejmiku.
Proponuje natomiast dr. Komierowskiego, a gdy ten
kandydatury nie przyjmuje, wnosi p. Ad. Koczoro-
wski kandydaturę hr. Kaźm. Potulickiego, który zda-
niem mówcy, lubo Niemcom wydzwierżawia swe wło-
ści, uwadnia mimo to obecnie swe stanowisko, gdyż
brał udział w izbie panów w sprawie języka i pier-
wszy położył swój podpis na proteście do króla w spr-
awie języka naszego. Za kandydaturą hr. Potulickiego
przemawiał również hr. Ign. Bniński i ks. proboszcz
Lemieź, przeciwko niej dr. Komierowski. P. Ad.
Koczorowski proponuje, ażeby listą następującą kan-
dydatów do parlamentu przyjęto przez akklamacyę, na
co zebrani chętnie się zgodzili. Obrano tym sposobem
ks. biskupa Janiszewskiego, hr. Ign. Bnińskie-
go, hr. Leona Skórzewskiego, hr. Kaźm. Potu-
lickiego, hr. Józefa Mielżyńskiego, ks. Romana
Czartoryskiego.

Na tem się zebranie ukończyło.

Z Wągrowieckiego, 10 sierpnia.

Wzwołane na dzień dzisiejszy zebranie wyborcze
zgał przewodniczący komitetu powiatowego p. Wł.
Breza, a powołany na ogólne żądanie na przewodni-
czącego wezwał p. Grabkiego do prowadzenia pro-
toku. Dla uproszczenia wyborów zgodziło się ze-
branie na wybór komisyi z 8 osób, któraby co do o-
sób mających się przedstawić na kandydatów na krzesła
poselskie i do komitetu powiatowego się porozumiała i
takowych następnie zebraniu przedstawiała.

Powołani do tego panowie Szuman, ks. Buko-
wiecki, Buchowski, Guttry, Breza, ks. Szy-
mański, dr. Laskowski, dr. W. Szuldrzyński
i Dziembowski przedstawili zebraniu do komitetu
powiatowego pp. Wł. Brezę, N. Szumana, Li-
belta, dr. Laskowskiego, Dziembowskiego,
na delegata p. Buchowskiego, na zastępcę Brezę,
na co się zebrani jednozgodnie zgodzili. — Przedsta-
wieni na posłów do izby poselskiej obrani zostali pra-
wie jednogłośnie pp. Wł. Breza, Wierzbicki,
Kantak, dr. Z. Szuldrzyński, dr. Szuman, ks.

Bukowiecki; do parlamentu ks. biskup Janiszewski, dr. Niegolewski, Wł. Taczanowski, hr. M. Kwilecki, hr. J. Mielżyński, hr. L. Skórzewski. Zebranie, jak na obecną porę, było bardzo liczne i reprezentowało wszystkie stany, znaczną liczbę duchowieństwa, nie brakło i ludu wiejskiego.

Wybory odbyły się tak, jak w sprawie tak ważnej być powinno. Żaden dźwięk dysharmonii z żadnej strony nie uderzył. Wybory padły na znanych szermierzach sprawy naszej z ogólnym wszystkich zebranych zadowoleniem.

Walne zebrania wyborców m. Poznania.

Z godnością i z zgodnością, wedle ulubionego wyrażenia Kurjera Pozn., odbywało się w dniu wczorajszym walne zebranie wyborców miasta Poznania... aż policja je rozwiązała. Przebieg takowego postaramy się jak najwierniej przedstawić, aby wykażać jak się to z godnością i z zgodnością działo.

Już od w poł do ósmej zaczęli się lud gromadzić do sali bazarowej. W bramie bazarowej stanęło kilkanaście osób, rozdając kartki na delegatów tj. ks. Chotkowskiego i L. Kaniewskiego, oraz na kandydatów do sejmiku i parlamentu przez Orędownika w numerze jego ostatnim ogłoszonych. Przeciwnie kartki gwałtem wydzielano i darto, krzycząc: nie głosujcie na liberałów, bo to Niemcy i masoni. Toż samo dzieje się na kuryturkach i na sali bazarowej. Tymczasem do godziny 8 zgromadziło się w niej do osiem osób, tak że cała sala literalnie nabita była. Cała inteligencja a mianowicie przemysłowcy, kupcy i to po raz pierwszy dopiero, bardzo się licznie zgromadziła. Duchowieństwo stawiało się też w licznych zastępach, do tego stopnia, że było wielu z po za Poznania, a mianowicie jeden z pod Gniezna i t. d. I z cywilnych było wielu nie będących wyborcami miasta Poznania a mianowicie znany mówca z Trzemesznej, akademik p. Maryański, kilku właścicieli z Kobyłpola i z innych miejscowości. W ogóle — znakomitą liczbą stanowili niewyborcy. Księża wedle zwyczajnego porządku posali, tak że każdy miał pod swą komendą pewną sekcyę. Po godzinie 8 p. Cyryl Adamski w nieobecności przewodniczącego komitetu p. A. Krzyżanowskiego, zagał posiedzenie, zapraszając innych członków komitetu wyborczego do zajęcia miejsca na estradzie i wywołując zebranych do wyboru przewodniczącego. Przez aklamacyę, obrany na przewodniczącego dr. Zielewicz zaprasza na asesorów pp. J. K. Zupańskiego, ks. dr. Kanteckiego i Dandelskiego, na sekretarzy pp. Maks. Czarlińskiego i Mik. Zakrzewicza.

Po takim ukonstytuowaniu się biorą przychodzi z kolei porządku dziennego wybór komitetu wyborczego.

Następuje dyskusja nad sposobem głosowania; staje na tem, by nad punktem tym głosowano przez podnoszenie rąk. Począł dr. Kuzstelan prosi o odczytanie nazwisk komitetu dotąd urzędującego. Przewodniczący odczytuje. Składa się on z pp. Antoniego Krzyżanowskiego, Cyryla Adamskiego, J. Piotrowskiego, dr. Romana Szymańskiego i E. Kajkowskiego. Po odczytaniu tej listy dr. Kuzstelan wnosi o ponowny wybór tegoż samego komitetu. Ks. Jaskólski żąda wyboru nowego komitetu i ku temu przedstawia następujących: dr. Zielewicz, E. Kajkowskiego, L. Kaniewskiego, K. Ofierskiego i ks. Gałęckiego.

Następuje głosowanie; przewodniczący poddaje przedewszystkiem pod głosowanie wniosek dr. Kuzstelan, a mianowicie zatwierdzenie obecnego komitetu; wzywa, aby ci, co są za tem, rękę podnieśli. Słychać sykania; sygnał to wychodzący od księży dla wiary, by rękę nie podnieśli, przyczem odzywają się głosy: nie — nie! Komisarz policji zwraca się do przewodniczącego, że jeżeli taki będzie niepokój i nieporządek, — rozwiąże zebranie. Przewodniczący oświadcza to i wzywa do spokoju nadmienając, że kto nie może się powstrzymać, niech lepiej opuści zebranie. Odzywają się głosy: Za drzwi nie wolno wyrzucać.

Zanim przyszedł pod głosowanie wniosek księdza Jaskólskiego, przewodniczący dr. Zielewicz oświadcza, że kandydatury do komitetu nie przyjmuje, toż samo oświadczenie składa p. E. Kajkowski.

Tymczasem odzywają się różne głosy podające innych kandydatów do komitetu, mianowicie dr. Rzepickiego, ks. Pędzinńskiego, ks. Chrusowicza, poczem zabiera głos dr. Matecki i przemawia wśród sykania i krzyków ubliżających dla tego zastużonego a sędziwego męża, zachęcając do zgody, jednoci i nado robiąc uwagę, że kandydaci obecnie krzyczący się udziału w komitecie wtenczas dopiero mogą się rzec, gdy wybrani zostaną. Wśród nieustających krzyków i sykań uwaga jego pozyskuje większą, a pozyskuje ją dla tego, że komenda tą razą na czas nie wyszła. Następuje głosowanie nad listą ks. Jaskólskiego. Podnosi za nią ręce znakomita większość, bo komenda, zaledwie przewodniczący stawiał kwestyę do głosowania, krzycząc: wszyscy; sygnał to do podnoszenia rąk. Na komendę wznoszą się okrzyki radości — komisarz znów ostrzega przydującego — ten zebranie. Ks. dr. Kantecki zabiera głos i wzywa do spokoju; dowiedźmy — powiada — że jesteśmy dojrzałymi i wiemy, o co chodzi. Komenda krzyczy: brawo! szeregi powtarzają je hucnie.

Przemowa uspokajająca ks. dr. Kanteckiego spowodowana była raz krzykami niesfornymi, przerywającymi ciągle obrady, a następnie półgłosem uwagą ks. Chotkowskiego, że przy drzwiach muszą być jacyś pijani. Tak — pijani byli rozbuchani namiętnością polityczną, którą wiadomo, kto rozkiełznał. Zresztą nie należałoby się dziwić, gdyby rzeczywiście, jak ks. Chotkowski twierdził, nietrzeźwi ludzie byli na sali, bo jak powszechnie wiadomo, wysłańcy duchownych przewódzów po destylacjach werbowali wyborców. My jednakże bynajmniej nie podzielały zdania ks. Ch. i widzieliśmy tylko zacy lud, uwidziony przez niebacznych na następstwa agitatorów, za którymi stoi kohorta poznańskich demagogów duchownych.

Przewodniczący dr. Zielewicz i Kajkowski ponawiają swe zrzeczenia. Ks. Jaskólski w miejsce ich proponuje ks. dr. Kanteckiego i Mondręgo. Z postawionych różnych a wyżej wymienionych kandydatów podał przewodniczący pod głosowanie dwóch powyższych. Znowu komenda woła: wszyscy, i większość znakomita oświadcza się też za nimi.

Następuje wybór delegata. Dr. Kuzstelan żąda głosowania kartkami; ks. Jaskólski przez podnoszenie rąk, utrzymując, że niemożliwe głosowanie kartkami, należałoby bowiem wrzód policzyć — ilu jest obecnych.

Ks. lic. Chotkowski wnosi o zamknięcie dyskusji; na liście żądających głosu jest kilku.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek ks. lic. Chotkowskiego. Znowu komenda: wszyscy, a większość postanowiła zamknąć dyskusję.

Tymczasem dr. Matecki domaga się głosu — krzyki, sykania i haniebne szyderstwa ze starca, który wśród zastępów lekarskich, że pominiemy zasługi jego na polu narodowym, ratował od śmierci i choroby działo i rodziców szczydzących dziś zeń młodzieńców.

Ks. Kantorski krzyczy: liberał — nie ma głosu.

Ks. Gałęcki mu sekunduje a tu i owdzie głosy: liberał itd.

Na prośbę przewodniczącego udzielono wreszcie dr. Mateckiemu głosu. Prosi on zebranych, aby tak ważnej sprawie, jak wybór delegata, nie lekceważono i nie ubijano zamknięciem dyskusji. Rozpatrzyć się — mówi — w ludziach do tego odpowiednich i wybieramy najzdolniejszego, który zna stosunki i potrzeby nasze. Głos jego przebrzmiał bez oddźwięku — bo zaledwie najbliżsi słyszeć go mogli — krzyki bowiem i szyderstwa nie ustają. Staje na tem, że dyskusja zamknięta.

Przecież wszelką możność odezwania się głosów reflektujących, że przecież nie uchodzi przez takie uchwały kępować wolności wyboru. W całym świecie przyjęto, że skoro ktoś żąda w zebraniu głosowania tajnego, nie uchwała się przeciwnie. Śnać kodeks parlamentarny naszych demagogów duchownych inaczej przepisują.

Kiedy więc już dyskusja nad tym przedmiotem zamknięta, dr. Łebński podaje na kandydatów na delegatów pp. Stefana Cegielskiego i Cyr. Adamskiego. Głosy: kto? Cegielski? to Niemiec i mason; nie głosujcie na niego, jego ojca księża pochować nie chcieli. (NB. było ich podobno 75 na pogrzebie.) Komenda w ruchu — wydaje rozkazy: liberał, mason, kalwin.

Tymczasem ks. dr. Kantecki podaje na delegatów ks. lic. Chotkowskiego i p. Ludwika Kaniewskiego. Choć nie ma głosowania, już krzyki powstają: wszyscy. Ktoś z zebrania podaje na kandydatów ks. Stagracyńskiego i ks. prałata Kozmiana. — Przewodniczący robi uwagę, że ks. Stagracyński nie może być delegatem, bo nie jest wyborcą m. Poznania. Stawiają w jego miejsce księdza Pędzinńskiego.

Tu ks. lic. Chotkowski podaje znowu wniosek o zamknięcie dyskusji, co się uchwała z wrzaskiem. P. J. Reichstein prosi o skonstatowanie w protokole, że ks. Chotkowski podał wniosek o zamknięcie dyskusji — pięknie to charakteryzuje stronnictwo kandydatów na delegata, bo wprzód ogłoszony za takiego w Orędowniku i za nim też agitacja na wszystkie strony była prowadzona, przy tej właśnie kwestii sam stawia wniosek o zamknięcie dyskusji. Ze wczeh stron podnoszą się krzyki, przewodniczący oświadcza, że zanotowane to będzie w protokole.

Następuje głosowanie co do pp. Cegielskiego i Adamskiego. Krzyki: liberał, mason, kalwin, Niemiec, niektóre ręce wzniesione na ten głos opadają. Mniejszość. Następuje głosowanie nad kandydatami ks. dr. Kanteckiego. Krzyki: wszyscy. Większość ręce podnosi. Wtem p. Maciejewski prosi o głos i oświadcza, że głosowanie nie może być ważne tak samo jak i poprzednie co do komitetu, bo wielu obywateli ręce podnosi, poświadcza to i inny wyborca. Powstają znowu krzyki i okropna burza.

Następuje powtórne głosowanie i ten sam rezultat. Począł ks. lic. Chotkowski zabrawszy głos oświadcza, że wybór jego prawnie i lojalnie nastąpił. Drużyna krzyczy: tak, tak — inne głosy: nie, nie! On jednakże aspirując gorąco do tej godności, mimo to wszystkich, co się działo a co świadczy o największej bezprawności, dziękuje za zaufanie, jakim go zaszczycają. Krzyki: z jednej strony brawo, z drugiej śmiech.

Przewodniczący wzywa o spokój — napróżno, bo całe zebranie odbywa się wśród krzyków i kłótni namiętnych.

Następuje wybór kandydatów na posłów do sejmiku. Dr. Łebński składa listę kandydatów, — mianowicie Wierzbńskiego, Kantaka, dr. Niegolewskiego, dr. Milewskiego, dr. Rakowicza i dr. Zielewicza.

Ks. Jaskólski stawia listę odmienną, na której zapisani ks. biskup Janiszewski, Henryk Krzyżanowski, Ks. Kantak, radca dr. Milewski, ks. lic. Chotkowski, dr. R. Szymański. Podano jeszcze dwie inne listy, na których po części te same, po części inne znajdowały się nazwiska. P. Smukowski odzywa się pośrednicząco, żeby z wszystkich list dla miłej zgody ułożyć jedną. Myśl tę popiera najmocniej dr. Łebński i przemawia za tem, żeby na liście przyjętą się mającej był konieczny wymieniony poseł Wierzbński. Mówca przypomina, że nie dawno posła Wierzbńskiego za ostatnie jego wystąpienie na rękę noszono, że cały naród przyklasał jego mowie powiadaną w obronie języka narodowego, a dziś pomijają i spychają go z list kandydatów. Nie godzi się tak postępować z mężami zasłużonymi. Mówca zwraca się przedewszystkiem do tych, co stawiają listę wyborczą bez posła Wierzbńskiego, przekładając, że narażają przez to interes i honor polski. Cóż powiada przeciwnicy w łbie, gdy nie wybieramy ponownie tych posłów, którzy wybitnie w obronie sprawy zajęli stanowisko, o toż powiada, że naród się nie zgadza na ich występowanie. Byłoby rzeczą honoru polskiego, żeby posła Wierzbńskiego jeśli już nie we wszystkich powiatach postawić, to przynajmniej w wielkiej liczbie powiatów, a przedewszystkiem w mieście Poznaniu.

Ks. dr. Kantecki występuje przeciwko kandydaturze posła Wierzbńskiego i, biorąc rzecz za tylko osobiste, wyraża nadzieję, że poseł Wierzbński, jeżeli go nie postawią, nie będzie tego uważał za wotum niezaufania. Dalej wywodzi mówca, że na liście przeciwny także nie ma nazwiska męża wielce zasłużonego, którego równym prawem popierać należy, tj. ks. biskupa Janiszewskiego. Obecny na zebraniu poseł Wierzbński odpowiada ks. Kanteckiemu, że rzeczywiście uważał to musi nie tylko dla siebie za wotum niezaufania, jeśli go po objawach szczerzej życzliwości dziś nie stawiają na liście kandydatów, ale co więcej, uważa to za wotum niezaufania dla całego koła polskiego, które, jak wiadomo, zawsze solidarnie postępuje. Na to odpowiada ks. Kantecki, że słyszy oświadczenie posła Wierzbńskiego — ale nie sądzi, aby koło poselskie tak samo się zapatrywało.

Taka to jest lojalność tych panów. Naprzd wywołują i żądają oświadczenia a kiedy ich omyliło przewidywanie, że interpelowanego nie ma w sali, oświadczenie jego odrzucają.

Albo jakże nazwać takie postępowanie? Dr. Łebński oświadcza pofnie ks. Kanteckiemu, że na swoją listę gotów zapisać kandydaturę ks. biskupa Janiszew-

wskiego, i prosi, żeby w zamian przeciwnicy przyjęli posła Wierzbńskiego. Na to oświadczył ks. Kantecki, że to jest rzeczą wyborców i oni o tem rozstrzygną będą.

Czy nie można było zrobić tego ustępstwa, jeżeli się rzeczywiście z godnością i z zgodnością chciało poprowadzić cały akt wyborczy? Niestety słowa nasze zawsze przeciwnie są czynem, gdzie chodzi o pokonanie przeciwników. Z góry nakazano, żeby posła Wierzbńskiego nie stawiać. — Niech więc ginie interes i honor polski, byle Wierzbńskiego wypchnąć, tego Wierzbńskiego, któremu przyklasnęła cała Polska!

I głos gorący p. Dandelskiego w imieniu przemysłowców za kandydaturą p. Wierzbńskiego nie odnosi skutku.

Kiedy więc ks. dr. Kantecki odesłał dra. Łebńskiego z kompromisem do wyborców, zabrał tenże jeszcze raz głos w tej sprawie i, ponieważ ułożenie wspólnej listy okazało się niemożliwym, wnosi, żeby nad kandydaturą posła Wierzbńskiego głosowano osobno. Ktoś z wyborców odzywa się wprost do ks. dr. Kanteckiego, aby, jeżeli tenże kocha Boga i Polskę, nie opierał się kandydaturze posła Wierzbńskiego. Daresmnie! Przewodniczący wniosek dra. Łebńskiego poddaje pod głosowanie.

Falanga przy głosowaniu się miesza, niepodobna sprawdzić, czy jest większość. Głosują powtórnie przy krzykach i sykaniach: liberał, mason, Niemiec i znowu wątpliwość.

Krzyki i chaos niewypowiedziane — komisarz policji zbliża się do przewodniczącego i oświadcza, że w imię prawa rozwiązuje zebranie, co ogłasza przewodniczący zgromadzonemu. Rozchodzą się wszyscy, przyczem słychać głosy: liberały, masony. Te same głosy zęgnają naczelnego redaktora Dziennika: to herzt liberałów, masonów.

Otoż tak się odbyło walne zebranie wyborców m. Poznania, dzięki agitacji „po zakonie Chrystusowym” prowadzonej, przez młodych księży i ich adherentów. Mogą się cieszyć owocem swej pracy — nad wyraz znakomitym — mogą się cieszyć — że nauczyli sztydzić z zastużonych sędziwych mężów — mogą się cieszyć — że nauczyli lud uważać stronnictwo narodowe za Niemców — mogą się cieszyć z takich głosów jak ten, który słyszeliśmy, a mianowicie, jak ktoś bardzo źle mówiący po polsku odzywał się przy przemawianiu niektórych z stronnictwa narodowego: nie pozwól mi gadać, kłonicę ich bić.

Mogą się cieszyć, że rozbili zebranie, że sprawdzili jak największe rozdrażnienie pomiędzy dziećmi jednej matki, mogą się cieszyć, żeśmy napróżno odbyli wczorajsze zebranie i że znowu powtórnie całą rzecz od początku podjąć należy. Mogą się cieszyć, że wyprawili widowisko na radość wrogom naszym.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał pobórowi gminemu i głównemu rendantowi kasy miejskiej Beck w Bolesławiu order „Orła czerwonego czwartej klasy.

Z teatru wojny.

Wedle prywatnego telegramu Pressy miał pułkownik Horwatowicz w pięciogodzinnej walce pod Trezibabą i Gurgusowaczem stracić do 8000 ludzi. Wedle innej wersji nie tylko korpus Horwatowicza, lecz cała armia Czernajewa biła się pod Gurgusowaczem, bo nie podobna przypuścić, aby Horwatowicz sam mógł się trzymać przez pięć dni. Mieszkańcy okolic Gurgusowacza, Zajczaru i Negotinu otrzymali rozkaz z całym dobytkiem swym przetrząść się do armii. Cała okolica Bani zapelniona jest serbskimi rodzinami z okolic Gurgusowacza. W Białogrodzie obawiają się wybuchu epidemii. — Z Widnia pisał pod dniem 7 sierpnia do Frankfurter Zeitung, że Hassan pasza wyparł w piątek z 4 batalionami Serbów z Prity, w sobotę zaś przeszedł Timok pod Grljan i wziął szturmem tę miejscowość. Równocześnie zajęł inny oddział turecki Vratarnicę. W niedziele uderzył Hassan pasza od strony południowej a Osman pasza od północnej strony na Zajczar. Serbowie z całej okolicy chronią się ze swym dobytkiem w głąb kraju. Ejub pasza wysłał mały tylko oddział na północ a sam z resztą armii szedł ku Horwatowiczowi ku Bani. Operacye Turków z Niczu ku Aleksandrowi są prawdopodobne. — Z Zemlina donoszą dalej temuż dziennikowi, że w armii drinińskiej wybuchł rokosz. Cały powiat negotyński ogolonym został z ludności. Uciekające rodziny serbskie pozapałył wsi, aby utrudnić pochód Turkom. — Z Białogrodu wreszcie pisał pod dniem 9 sierpnia: „Ljeszanin opuścił wczoraj Zajczar i Negotin. Derwisz pasza przebił się przez linię Javor. Czolak Anticz cofnął się. Straty po obu stronach są znaczne. Armia turecka spaliła wszystkie zajęte przez się miejscowości. Zach przybył tu ranny, amputacya nogi jest konieczna. Główną kwatery przeniesiono do Paraczinu. Milioner Kladov wystawił własnym kosztem legię kawalerji, która dzisiaj rano wyrusza do armii Czernajewa. Przeprowadzono tu jeńców czeskich powiązanych. Ristice nie przyjmował nikogo prócz Kwaracza i niemieckiego konsula. Dzisiaj odbyła się pięciogodzinna narada gabinetowa. Przybyło tu 600 Rosyan. Despotowicz, dowódca powstańców bośniackich, zajął 50 nowych wsi tureckich. Izmailow przybył tu z 30 rosyjskimi oficerami.

Oto najnowsze wiadomości z teatru wojny. Położenie Serbów z dniem każdym staje się krytyczniej. Kolumny tureckie posuwają się w głąb kraju niszcząc i paląc co zastają na drodze. Czy naczelny wódz głównych armii serbskich, generał Czernajew, zdoła jeszcze powstrzymać groźną lawinę turecką? Czy Serbii stanie jeszcze na tyle sił, aby nie dopuścić Turka do stolicy kraju? Czy medycyna moarstw położy niebawem kres takiemu rozlewowi krwi, jakiego dawno już nie zaznała Europa? Oto zagadki, na które odpowiedź nam dni najbliższe. Położenie Serbów tymczasem maluje korespondencya białogrodzka Pol. Corr. z dnia 6 sierpnia w ten sposób:

„Dzisiaj z braskiem dnia otrzymał minister wojny smutną wiadomość o zajęciu Gurgusowacza przez Turków. Wiść ta była sygnałem dla ludności zamieszkującej południowo zachodnie okolice Serbii, do wyniesienia się w okolice wyższego Dunaju, nie graniczące z Turcyą. Już w dniu 4 sierpnia opuścili mieszkańcy Gurgusowacza, Zajczaru, Negotinu i wai okolicznych, tameczne okolice. W kołach wojskowych jednak nawet z upadkiem Zajczaru i zajęciu przez Turków Negotinu, nie uważają kampanii za ukończoną. Turcy muszą zająć wprawo prowadzące do Bani, co

nie jest wcale łatwym zadaniem. Gdyby nawet udało się Turkom obejść Deligrad, to muszą jeszcze sformować przejście przez Morawę pod Czupriję, która jest silnie oszańconą. Jeżeli się uda Kerimowi paszy zdobyć i tę pozycyę, to pozostaną mu jeszcze do zdobycia Semendria, Kragujevac i Białogrod. Zanim cała Serbia pokonana zostanie, potrzeba będzie wielkich wysiłków ze strony tureckiej. Winę poniesionych klęsk przypisują to temu, to owemu dowódcy. Główna jednak wina spada na system milicji serbskiej, która w wielkiej wojnie nigdy niesprostą zadaniu. Ks. Milan zachowuje ciągle przytomność umysłu i zimną krew w obec dotkliwych klęsk swej armii. Sam dodaje ducha wojsku, wzywa do jednoci i zgody, i przygotowanym jest na wszelką ostateczność. Naród pomimo bolesnych i dotkliwych strat, które poniósł dotąd, gotów do dalszych ofiar i bronić będzie kraju do upadłego. Serbowie nie myślą wyrzec się ani jednego prawa, które dotąd posiadali. Żaden rząd serbski nie zawieże rokowań na podstawie zrzeczenia się któregośkolwiek z praw Serbii. Pułkownik Czolak Anticz napiera na to, aby mu pozwolono przejść do kroków zaczepnych. Sądzi, że z łatwością dotrze do Prizrend, bo stara Serbia ogłoszona jest zupełnie za wojska.

Ogółem co się istotnie dzieje z Mukhtarom paszą zamkniętym przez Czarnogórców w Trzebinii, domyślać się trudno w obec sprzecznych wiadomości dzienników i telegramów. Korespondent angielskiego dziennika Daily News donosi z Trzebinii, że w czwartek rozmawiał z Mukhtarom paszą, który całą winę swej klęski zwała na Osmana paszę i winuje równocześnie austriacką dyplomacyę za to, że starała się przekonać Turcyę przy rozpoczęciu wojny, iż Czarnogóra będzie neutralną. Z tego to powodu skierowała Turcyę całe swe siły ku Serbii. N. Freie Presse donosi, że położenie Mukhtara paszy nie jest bynajmniej tak krytycznym, jak piszą źródła słowiańskie, a nawet Czarnogórcy musieli się cofnąć z pod Trzebinii zagrożeni od strony Albanii.

NIEMCY.

* Berlin, 10 sierpnia. Do Weser Ztg. telegrafują z Berlina, że rząd uważa dotychczasowe ustawy kościelno-polityczne za wystarczające do utrzymania powagi państwa, i nie myśli występować z nowymi projektami kościelno-politycznymi, nawet nie przedłożyć żadnego projektu do prawa o procesach. O ile wiadomość ta jest prawdziwą, przyszła pokaże kadencyę sejmowa. W każdym razie nie jest ona nieprawdopodobną w obec stanowiska, jakie zdaje się rząd zajmować naprzeciw nowemu stronnictwu zachowawczemu.

Burmistrz mają, jak wiadomo, obowiązek przesyłania co kwartał przełożonej swej władzy sprawozdań. Vossische Ztg. dowiaduje się obecnie, że w niektórych prowincjach otrzymali burmistrz polecenie od radców ziemskich, aby w kwartalnych tych sprawozdaniach donosili głównie: o panującej w mieście opinii a zwłaszcza co do walki państwo-kościelnej; o agitacyi socyalno-demokratycznej; o stosunkach i kierunku prasy, stanie zdrowia, powietrza itd.

Prace około nowego prawa szkolnego postąpiły, jak donoszą dzienniki, do tyłu już w ministerstwie, że część przynajmniej pomienionego prawa przełożona będzie przyszłemu sejmowi. Projekt do prawa o wyższem nauczaniu nie został jeszcze zupełnie ukończonym.

Profesor Reuleaux ogłosił obecnie w National Ztg. trzeci list o wystawie niemieckiej w Filadelfii. List ten odiera wszystkie zarzuty zrobione przez prasę niemiecką sprawozdaniu profesora Reuleaux i oświadcza stanowczo, iż całe sprawozdanie o wystawie filadelfijskiej opiera się na rzetelnej prawdzie.

FRANCYA.

* Paryż, 9 sierpnia. Pod przewodnictwem ministra oświecenia p. Waddingtona odbyło się dnia wczorajszego w Sorbonnie rozdanie nagród uczniom liceów paryskich i wersalskich. W tym celu przybyli na salę do uroczystości tej przeznaczonej o 12 godzinie profesorowie i uczniowie, którzy nagrody otrzymali, następnie profesorowie rozmaitych wydziałów z swymi dziekanami. Uderzało powsechnie, że na uroczystości tę wbrew dotychczasowemu zwyczajowi nie przybyli ani kardynał-arcybiskup paryski ani jego koadjutor ani żaden duchowny; nie było także na uroczystości generała Admirault, gubernatora Paryża, ani komendanta placu, znanych z usposobień klerykalnych. W niczem to jednak ani świętoci obchodu ani przyjęcia, jakiego doznał p. Waddington, nie uszczupliło, bo gdy wszedł na salę dla zajęcia miejsca między wicemarszałkiem senatu p. Duclerc a deputowanym Bethmon, należącymi do stronnictwa republikańskiego odezwały się z wszystkich stron sali huczne okrzyki: Niech żyje! i trwały z kwadrans jaki. Po przywróceniu spokojności miał p. Cucheval, profesor retoryki w Lyceum Fontanes, mówę lańską, której przedmiotem było ogólne ubieganie się o nagrody. I mówę tę przerywano często oklaskami, które się wtenczas mianowicie stawały hucznymi, gdy mówił o trudnościach, jakie uniwersytet na swęj drodze spotyka i gdy wyraził nadzieję, że oparty na życzliwości wszystkich z walki zwycięsko wyjdzie. Pochwałę ministra oświec. z równem przyjęto oklaskami. Wypadkiem jednak dnia była krótka, treściwa mowa samego ministra, która bezustannie prawie wywoływała huczne oklaski. Gdy rzekł: „Uroczystości uniwersytetu są uroczystościami całej Francji” objawy były tak głośnie, że daleko mówić nie mógł. Równie wielkim był entuzjazm, gdy sobie wznosił, że leża tak ochocho nowe i wielkie dla szkół uchwalila stmy. Zapowiedź dalszych nowych reform, pochwały studyów klasycznych a mianowicie wzmianka o utrwaleniu się rzeczypospolitej, „która rządząc się mądrością i cierpliwością, przyniesie pokój na zewnątrz i wewnątrz,” zrobiły głębokie na zebraniu wrażenie. Z serdecznością przyjęto także pochwały marszałka-prezydenta. Mowę swoją zakończył minister słowy: „Jakaż chwila byłaby dla nowego i szybkiego rozwoju wszystkich intelektualnych sił narodu stósowniej jak godzina obecna? Francya objawiła głośnie wolę swoją, żyjąc sobie serdecznie pokój na zewnątrz i wewnątrz, i pokładając nadzieję swoją w konstytucyi republikańskiej, która sobie nadała. Rząd rzeczypospolitej i szlachetny żołnierz, stojący na jej czele, spełnia zadanie, jakie przyjęli na siebie, a mianowicie zżyczenia, przez kraj objawione. Niechaj więc pod egidą rządu prawdziwie narodowego i wśród głębokiego pokoju podniesie się nauka młodzi franc. na wszystkich jej stopniach i pod wszelkimi formami. Jeżeli was przy wspomnieniu niedawnych nieszczęść naszych opamięta pa-tryotyczny smutek, w takim razie przypomnijcie sobie młodzi wychowawcy, że przyszłość do was należy i że

neracy, której jestcie przednią straż, przysto-
jeść narucań dawnych niesnasek podwaliny nowej
anoyi." I te słowa przyjęto hucznymi oklaskami.

Wedle sprawozdania, jakie generał Chanzy złożył
ministerstwu, liczy francuska kolonia algijska 2,465,407
osób; z tych jest Francuzów 139,772, Europej-
czyków z prawem obywatelstwa 3654, muzułmanów
ojców z prawem obywatelstwa 364, żydów kraj-
ców z prawem obywatelstwa 33,238, obcych 116,249,
a naturalizowanych krajowców 2,171,900.

Wedle Gaulois złożono w tych dniach do bi-
blioteki narodowej obszerną korespondencję, jaką Na-
poleon III prowadził z młodzią swoją siostrą p. Cornu,
odde życzenia której, w testamencie objawiono, kores-
pondencja ta dopięto w 1885 r. ma być otworzoną.
p. Cornu była powiernicą Napoleona III przez dłu-
szereg lat — pisywał zaś do niej raz zwykle na ty-
dzień. Zebrane listy dochodzą do liczby 3000.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszego zna-
czenia, czytał sprawozdanie p. Parieu na wczorajszym po-
siedzeniu senatu sprawozdanie z prawa o mianowaniu
erów a podawczy historyczny rzut oka na dawniej-
sze prawa i rozmaite ich kierunek oświadczył, że z po-
dołu chwiejności ich ciała prawodawcy powinni do-
datnie zastanowić się nad zmianami, jakie w tej mie-
scie zaprowadziła konstytucja z 1875 r. Uznając że
niebezpieczeństwo, poświadczył wydział prawu temu wiele
podjęć a rezultatem toczonych na nich obrad jest to,
że przyjęty dwa pierwsze jego artykuły, odrzucił zaś
zaci, wedle którego nowi radcy gminni mają w prze-
stęgu trzech miesięcy być wybrani, i zgodził się znowu
a czwartu, usiłujący popierać ściślejsze połączenie się
gmin z Francją. Minister spraw wewnętrznych p.
e Marcère wniosł następnie, aby senat uznał nagłość
prawy, z czego wywiązała się dość burzliwa dyskusja
ostatecznie postanowiono załatwić sprawę tę na na-
stępnym posiedzeniu.

W izbie deputowanych obradowano wczoraj nad
projektom de prawa, żądającego kredytu na wsparcia
la zagranicznych wychodźców politycznych. Wydział
udzielił zniżki żądane 1,861,687 fr. na 1,284,815 fr.,
ganiwszy mianowicie ministerstwo p. Buffet a za to, że
rydało 6872 fr. za przeżyczenie don Karlosa podciągnię-
m adzwyczajnym do Boulogne. Podczas wczorajszego na-
stępnie nad tym przedmiotem dyskusji podnosi deputowany
p. Ratier, że, gdy w skutek zamachu stanu 40,000
rancuzów rozproszyło się na wszystkie strony świata,
adne z mocarstw nie wspierało tych wiernych obroń-
ów prawa; należy wprawdzie być ludzkiem nawet w
bec takich, co ożywiają swoją przez wojnę domową o-
iężkę przyprawili straty, lecz ludzkość ta powinna
nieć swe granice; Karlistom stoją obecnie otworem
ramy do ożyczenia a wydział słusznie sobie postąpił, że
wsparcia ograniczył w porozumieniu z rządem do wrze-
nia. Na to odparł minister spraw zagranicznych, że
podziwiał się, iż kwestya ta ludzkości i dobrego są-
iedztwa nie będzie powodem rozpraw; czyż Francja
mogła karlistów wychodźców odpychać, wydawać
zwycięzcom i traktować ich mniej uprzejmie niż zbie-
głych do Oranu powstańców Cartageny, dla których
zgromadzenie narodowe uchwaliło 300,000 franków?
Francja daje żołnierzom i oficerom dziennie 75 centy-
mów, to zaiste nie przesadza na wspaniałomyślność; —
nikt więc zapewne nie będzie jej przeciwny, ile że
wspaniałomyślność zgadza się z tradycjami Francji.
Deputowany p. Marcon objawia jeszcze zdziwienie nad
wygłoszaniem wydatkami, które Francja na siebie
nakłada, podczas kiedy inne kraje żadnym francuzkim
wychodźcom wsparć nie dają; ubolewać należy nad
tym, że don Karlos, sprawca wojny domowej, przyjmo-
wany był przez władze francuskie jak król zdezonizowa-
ny. Opinia publiczna potępia tę demonstracyę, prze-
kraczającą wszelkie granice należnej się wychodźcom
niebezpiecznym gościnności; Francuzi po zamachu stu-
nu nie tylko nie należeli w Hiszpanii wsparcia ale nadto
drażniono ich na rozmaite sposoby. Ostatecznie przyjęto
projekt do prawa 350 głosami przeciw 61.

W senacie rozpoczęły się dziś rozprawy nad przy-
jęciem już przez izbę deputowanych prawem gminnym
czyli raczej nad prawem o mianowaniu merów, w izbie
deputowanych zaś toczyły się dalsze nad budżetem mi-
nisterstwa wojny obrady.

TURCYA.

* Carogród, 8 sierpnia. Okrucieństwa, jakich
dopuszczali się i dopuszczają Turcy w Bułgarii, były
ponownie przedmiotem rozpraw w parlamencie angiels-
kim; wedle sprawozdania specjalnego komisarza turec-
kiego, które zamierzamy poniżej, spalili Turcy około 50
wsi i wymordowali 12,000 chrześcijan. Sprawozdanie
to, napisane zresztą z pewnym odzieniem sympatii
dla Turcyi, nadeszło w sam czas, ponieważ, bowiem wy-
mownie ogłoszony co dopiero raport tureckiego komi-
sarza rządowego Edib effendiego, zmierzający do osło-
nienia barbarzyństwa tureckiego. Turecki komisarz wy-
chodzi ze założenia, że powstańcy bułgarscy wzięli so-
bie za zadanie wymordować wszystkich Turków i że o-
statni stali wyłącznie na stanowisku obronności, — na
którem chwycili się niektórych represalii.

Odkładając ogłoszenie raportu Edib effendiego do na-
stępującego numeru, podajemy dziś sprawozdanie wy-
stanożone na miejsce czynu specjalnego komisarza an-
gielskiego, sekretarza poselstwa, Baringa. Pismo to,
adresowane do posła angielskiego w Carogrodzie, sir
Elliot, zostało odczytanem w niższej Izbie angielskiej.
Brzmi ono:

Filipopol, 22 lipca. Panie! Mam zaszczyt
zawiadomić WEkscelencyę, że w ostatnich dwóch
dniach starałem się tutaj w mieście wywiedzieć się o
wypadkach, jakie w Anglii i w całym świecie tyle
wywołały wrażenia. Mnogość niezgadzących się z o-
brelacy, jakie o moje obity się uszy, niezmiernie u-
trudniają mi zadanie i dla tego obawiam się, czy będę
mógł dać dokładne sprawozdanie z tego, co tu zaszło.
Wiedzę o sprzedawaniu dzieci i kobiet po ulicach Filip-
popolu i Bazardżiku, są, o ile mogłem się dowiedzieć,
prostym wynysłem, najniezawodniejsze bowiem świad-
ectwa nie pozwalają mi powątpiewać, iż sprzedają ta-
ka nie miała wcale miejsca. Co zaszło, da się stre-
ścić w ten sposób: Mnóstwo rodzin rozproszyło się
a dzieci ich znalazły w domach różnych wyznań przy-
tułek z czystej litości. Rozumie się, że wśród tych
okoliczności nie łatwą rodzicom jest rzeczą wynaleść
ślady zaginionych dzieci i ztąd rozniósł się pogłoska,
że została zaprzędana w niewolę. Co się tyczy mło-
dych dziewcząt, to mówiono mi, iż bardzo jest możli-
wem, iż po zniesieniu i spalaniu włości część dziewcząt
została uprowadzona przez podpalaczy, nie zdaje mi się
jednak, by można tu mówić o handlu w rzeczywistym
tęto słowa znaczeniu. Nie wierzę różnym pogłoskom
o napaadowych odciekach głowami wozach, przeciągają-
cych ulicami pod eskortą albańskich baszibozuków, któ-
rych, mówiąc nawiasem, jest tu niewielu, główny bo-
wiem zastęp wojska nieregularnego, dopuszczającego

się w tych prowincjach największych okrucieństw, sta-
nowią Czerkiesi i Cyganie.

Nie podobna mi powiedzieć cośkolwiek pewnego o
cyfrze zamordowanych, pierwsi bowiem muszą obja-
śnić, wedle mojego jednak mniemania, które mo-
że później być mogły zmienić, zginęło około 12,000
Bułgarów. Trudno również oznaczyć liczbę zabitych
Turków, władze podają ją na 1000, wedle mojego stoli
dochodzenia mogło zginąć ich zaledwie połowę z te-
go tj. 500; nie podlega jednak wątpliwości, że wielkie
działy się przy tej sposobności okrucieństwa. Około
60 wsi zostało całkiem lub częściowo spalonych a
zwłaszcza około 50 wsi zburzyli i puścili z dymem
baszibozukowie, resztę zaś powstańcy. Okropany bar-
barzyństw dopuszczano się na 400 jeńcach prowadzo-
nych z Tatar Bazardżiku do Filipopoli. Okrótch w
ciężkie łańcuchy pędzono czwórkami a nieszczęśliwych,
upadających z głodu i znużenia pogędzali zapci i Czer-
kiesi kolbami i nóżkami gdyby trzode. Zwiędziałem
wczoraj więzienie i znalazłem je przepelnionem. Z wy-
jątkiem notabłów pozamykanych osobno reszta więźniów
w wspólnych znajduje się celach. Ci, z którymi mogłem
się porozumieć, twierdzili, że nie mają zbytby powodu
skarżyć się na złe obchodzenie i pożywienie, być je-
dnak może, iż z obawy zemsty usiłowali w lepszym
przedstawić światło swoje położenie. Więzienie dziś
jest już tak pełne, że pełniejszym być nie może a po-
nieważ połowę więźniów częścią już wypuszczono, czę-
ścią zaśadżono, nie można przeto wątpić, że przepe-
nienie z początku musiało być strasznem.

Dowiaduję się, że po mieście obiega pogłoska, iż
władze powiększy wiadomość o moim przyjeździe,
rozkażaly wycofać więzienia i że przyniesiono tam
sienniki przed samem moim przybyciem do cel. —
Dziś rano powieszono baszibozuka, a to z powodu jego
udziału w sprawie Hussein, o której, jak mi się zdaje,
musiał p. Dupuis dokładać nad Waszję Ekscelencyi
relacyę. Baszibozukowie nie zaprzestają rabunków i
zabierają tę odrobinkę, jaka pozostała jeszcze uciemię-
żonym. Dwóch takich rabusiów powieszono tutaj, je-
śli jednak rząd nie zabierze się na serio do poskre-
mienia tej dziczy, złe nie ustanie. Koniecznem jest
zresztą, by dodani im zostali oficerowie armii regular-
nej mogący kontrolować ich czynności.

Jedno tylko jest pewnem a zwłaszcza, że prow-
incya jest zrujnowana, o czem zresztą przekona się sam
rząd, gdy będzie chciał dokonać poboru dziesięciny.
Mówią, że skarb publiczny ponieście ztąd szkody na
100,000 funtów tureckich. Zdaje mi się jednak, że
rządowi, gdyby pragnął powrotu rzeczy do stanu nor-
malnego, jedna tylko pozostaje droga a zwłaszcza za-
dzielenia mieszkancom zburzonych włości odpowiednio-
go wsparcia. Pomocy i inni uprowadzili z sobą wiel-
ką ilość koni, bydła rogatego i owiec; obowiązkiem
przeto jest rządu zmniejszyć rabusiów do oddania lupy
prawnym właścicielom. Należałoby również dostarczyć
ludności ziarna pod zasiew i materjałów do odbu-
dowania spalonych domów.

Byłem dziś obecnym przy przesłuchaniu kilku
więzionych, i, o ile mi się zdaje, trzymano się porzą-
dnej procedury; Selim effendi, Ali-bey i najwyższy
Mollah Adrianopolu mają sławę ludzi sprawiedliwych,
tego samego jednak nie da się powiedzieć o wszyst-
kich członkach komisji złożonej z mieszkanców Fili-
popolu. O jednym z nich mówię głośno, że jest prze-
kupnym, fanatykiem i okrutnym. W czasie mojej w
sądzie obecności przyprowadzono księdza, nauczyciela
i dwóch prostych Bułgarów; odczytano im ich zezna-
nia, poczem zapytano się, czy uznają je za prawdziwe
mimo, że zeznania te były tego rodzaju, iż prowadziły
prosto na szubienicę, odparli, że są najrzetelniejsze i
najprawdziwsze. Wezycy bronili się w jeden i ten
sam sposób. Twierdzili, że działali bądź z musu bądź
z obawy, bądź z czystej głupoty i błagali wrócić łę
i skarg o miłosierdzie. Dziś powieszono dwóch Buł-
garów, czterech skazano na karę śmierci a siedmiu na
dłuższe lub krótsze więzienie.

Tak Kiani pasza jak Selim effendi upewniali mię,
że wkrótce cyfra więźniów skutkiem uwolnienia wielu
z nich zredukuje się do 500, a przewodniczący dodał,
że sprawę z nimi załatwi w 25 dniach. Przedstawiciel
biskupa bułgarskiego skarżył się, że skazanym na
śmierć nie pozwalają Turcy spowiadać się, niemniej,
że prowadzonym na plac trawienia księgom obcinają
włosy i brodę i rozbierają ich z sukni duchowej;
wreszcie nie zezwolono biskupowi uczestniczyć w po-
siedzeniach trybunału sądowego. Selim effendi, którego
zainteresowaniem w tej mierze, odparł że w tym wszyst-
kiem nie ma słowa prawdy i że biskup sam winien, iż
nie bierze udziału w posiedzeniach, został bowiem na nie
zaproszony. Niemniej zapraszano go dawniej na po-
siedzenia komisyj, przybył jednak raz tylko i za-
bawił najwyżej pięć minut. Odrzekł Selim effen-
diemu, iż robi dobrze, gdy przy najbliższej sposobności
prześle biskupowi piśmienne zaproszenie, tym bowiem
sposobem uniknie się miłych nieporozumień. Selim
effendi opowiadał mi, że przesał do Carogrodu odpisy
sądowych zeznań świadków, z których się pokazuje,
że z wybuchem powstania dopuszczano się na ludność
muzułmańską najstraszniejszych okrucieństw. Jeśli
tak jest rzeczywiście, w takim razie dobrzeby zrobiła
W. Porta, gdyby ogłosiła odnośne dokumenta celem
pokazania światu, że jeśli muzułmanie dopuszczali się
okrucieństw, ciży i na chrześcijanach wielo; niegodzi-
wości.

H. Baring.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Białogród, 10 sierpnia. Wczoraj powrócił je-
nerał Zach do Białogrodu.

Carogród, 10 sierpnia. Generał Ignatiew w tym
miesiącu nie powróci jeszcze z urlopu do Carogrodu.

Carogród, 10 sierpnia. Sir Francis, jenerałny
konsul angielski umarł tutaj.

Bern 10 sierpnia. Wczoraj wieczorem strze-
ła po dwakroć pewna Rosyanka na posła rosyjskiego,
ks. Gorkazkawa. Książę nie został trafiony, zbrodniarke
uwięziono.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Carogród, 11 sierpnia. Serbowie opu-
ścili miasto Javor. Osman pasza stanął gło-
wną kwaterą w Zajczarze.

Bukareszt, 11 sierpnia. Izby uchwaliły
20,000 fr. na wsparcie zbiegłych na terytorium

rumuńskie rodzin serbskich. W Rumunii prze-
bywa już przeszło 20,000 wychodźców.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, 11 sierpnia.

* Dnia wczorajszego wbito ostatni pal pod most
tymczasowy.

* Przeciw zamknięciu Łakowej ulicy ze strony
fiskusa wojskowego, o którym przed kilku dniami donosiliśmy,
magistrat już od roku i kilkakrotnie protestował, podawszy róż-
norodność do król, prezesa policyi wezwano o zniesienie tego
zamknięcia a oraz dowodząc, że ulica ta od przeszło lat 50 jest
ulicą publiczną, w ośm powołał się na stare mapy miasta Po-
znańskie jako też na świadectwo starych ludzi, którzy okolicę
tamtejszą miasta od kilku dziesiątków lat znają. Ponieważ zaś
zamknięcie to ulicy dotąd nie usunięte, przeto zamierza magi-
strat, jak słychać, przejść w sprawie tej wszystkie instancye
władz administracyjnych, a jeżeliby się tego potrzeba okazała
miasta, nawet na drodze sądowej dochodzić praw gminy do owej
ulicy.

* Jak do Posener Ztg. z Strzałkowa donoszą, wy-
buchł dnia 28 m. z. wieczorem około 10 godziny pożar w mie-
ście Piotrkowie żydowskim, o 2 kil. od granicy pruskiej
w Królestwie Kongresowem położonym, który w kilku go-
dzinach część miasta w perzynę obrócił a 60 podobno rodzin
pozabaw przytułku. Tak samo spaliło się w nocy z dnia 1 na 2
m. na przedmieściu Konina 26 budynków, po większej czę-
ści stodoł, które wszystkie już napalone były tegoroczem
żniwem. Ogień wybuchł w domu a ztąd przenosił się przy pa-
niającym wietrze na inne budynki. Z zgorzałych stodoł dwie ty-
ko i to nisko bardzo były zabezpieczone; pogorzeły przeto
znaczną ponieśli stratę.

* Mowa ks. Krechowieckiego nad grobem S. Go-
szczyńskiego, która wywołała napaści ze strony ludzi niezna-
jących prawdy i gorącego patriotycznego słowa — miała, jak
pisze Gaz. Nar., szeroki rozgłos. Dzienniki amerykańskie prze-
drukowały ją — a Polacy zamieszkali w Nowym-Jorku, wysłali
na ozdoby papierze następujący adres do ks. A. Krechowie-
ckiego we Lwowie, który obecnie bawi u wód w Szajcaży.
Adres ten brzmi: „Gdy naród walczył o wolność, walczył, zatarł,
rozproszona pojęć znajduje przewodnika, który z całym zapalem
pośmiertnia przypomniał obowiązki narodu, łagodzi ducha nie-
zgody i wskazuje onoty, któreśmy nasładować powinni, to mi-
łosć ożywny budzi się w sercu polskiem nawet na dalekim
wygnaniu, łagodzi się cierpienie, wzmacnia się nadzieja w odo-
dzenie narodu, kojarzą się kwiaty one uśmiałe przedewszystkiem
przejmują się serca wdzięcznością i uwielbieniem ku temu, który
tak dzielnie myślał i słowem kapłańskiem zdołał wzbudzić te
uczucia błogie.

Oceniając pośmiertną mowę nad zwłokami s. p. Seweryna
Goszczyńskiego z uczuciem uznania wskazanych zasług zmar-
łego, składamy część synowska Wam, wielebny i oświecony Ojciec
Nowy York, 20 lipca 1876 r.

Dr. S. Machniewicz. Wincenty Górski. Jan Wiśniewski.
Aleksander Żadębowski. Teodor Kornoliz.

Filip Franek. Marian Mączyński.
* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 12 sierpnia Klary
panny; w kalendarzu słowiańskim Sławy błog.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 37, zachód o godzinie
7 minut 31.
Ostatnia kwadra dnia 12 sierpnia o 11 godzinie wieczorem.
Dnia 12 sierpnia 1436 śmierć Jana Rzeszowskiego, arcybi-
skupa lwowskiego. — 1669 zamknięcie sejmu lubelskiego. —
1678 zbiorzenie Czeszyna przez Turków. — 1794 Moskale zaj-
mują Wilno.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Szczęśliwy nr. 32 wyszedł z druku i zawiera: Co robi
sultan? — Wielmożny pan Kalasaty herbu „Dobrynia.“ —
Z tajemnego archiwum dyplomatycznego. — Program przyszłego
tygodnia. — Ogłoszenie. — Do albumu X. Stojalskiego. —
Manifest szlachty ziołowskiej do reszty oracyi wosnodni-gali-
ojskiej. — Okropna skutki tegorocznej kanikuly. — Gugu. —
Pismo X. Mykity Prokopowicza do X. Prokopa Mykutowicza
znalezione w kawiarni wiedeńskiej. — Rozmowa Gogacka. —
Korespondencja Rodakow. — W sąsiednich kantonach, francu-
zskim i pruskim (rymna). — Ogłoszenia w Dodatku.

Niwy zeszły 39 wyszedł z druku i zawiera: Najno-
wsza lichwa czyli 360% na rok, przez Jelita. — Myśl i światło,
przez Juliana Ochorowicza. — Serce poety (szkieł z życia Ju-
liana Słowackiego), III, przez Waięrogo Przyborowskiego. —
Przegląd piśmiennictwa. Pisma Zbigniewa, przez P. Chmiele-
wskiego. — W sprawie lasów, II. Odpowiedź na artykuł H.
Wiercińskiego, przez Edwarda Rościsiewskiego. — List pana
radcy Walentego w kwestyi rozwoju ziem. — Za króla Ul-
brahta, powieść historyczna, przez Teod. Tom. Jeża (ciąg da-
lszy). — Obecny stan rzeczy w Serbii. Oryginalna korespon-
dencja Niw y, przez Juliana Ochorowicza. — Sprawy bieżące, przez
Jacka Soplicę. — Rozmaitości. — Najnowsze dzieła zagraniczne.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 sierpnia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Karłowicki z Lubra. Po-
tworowski z Chłapowa. Pasch z Berlina. Laude z Kró-
lewca. Paczkowski z Warszawy.

Pociągi odjeżdżają:

Od 15 maja 1876 r.

Z Poznania do Krzyża:
Pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godzinie 33 minut z rana.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 11 „ „ przed poł.
Pociąg mieszany „ 2-4 o 6 „ „ 33 „ po poł.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 11 „ „ 1 „ wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godzinie 47 minut rano.
„ „ 1-4 o 10 „ „ 45 „ przed poł.
„ „ 1-4 o 4 „ „ 4 „ po poł.
„ „ 1-4 o 7 „ „ 5 „ wieczorem.
(do Leszna).

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godzinie 10 minut rano.
Pociąg mieszany „ 1-4 o 11 „ „ 40 „ przed poł.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 6 „ „ 59 „ po poł.
Pociąg mieszany „ 1-4 o 7 „ „ 5 „ wieczorem.
(do Gniezna).

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:
Pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godzinie 0 minut rano.
Pociąg pospieszny „ 1-3 o 10 „ „ 29 „ przed poł.
Pociąg osobowy „ 1-4 o 4 „ „ 5 „ po poł.
Pociąg mieszany „ 1-4 o 6 „ „ 10 „ wieczorem.
(do Zbąszynia).

Z Poznania do Kluczborku:
Pociąg osobowy klasa 1-IV o godzinie 6 minut 16 z rana.
Pociąg mieszany „ II-IV o „ „ 7 „ 59 z rana.
Pociąg osobowy „ 1-IV o „ „ 6 „ 29 wieczor.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Przy dziś ukończonem ciągnięciu II klasy 154 król. pru-
skię loteryi klasowej padły:
1 wygrana 1800 Mk na nr. 8402.
1 wygrana 600 Mk na nr. 44,954.
1 wygrana 300 Mk na nr. 84,290.
Berlin, 10 sierpnia 1876.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 11 sierpnia.

Zyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 149.— m., na
sierpień 149.—, wrzesień-wrzesień 149.—, wrzesień-październik
150.—, jesień 150.—, październik-listopad 150, listopad-grudzień
—
Wypowiedziano — otr.
Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 45.90 m.
na sierpień 45.90, — wrzesień 46.30-20, — październik 45.90-80,
listopad 45.30, grudz. 45.30, styczeń —.

Wypowiedziano 25,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) — m.

Poznań, 11 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powiatu: gorący.

Zyto: bez pokupu.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr.

na sierpień 150.—, sierpień-wrzesień 150.—, jesień 150.—, pa-
ździernik-listopad 150.—, listopad-grudzień 149.—.

Okowita: stała.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano —, litrów; na

sierpień 45.90, — wrzesień 46.30, październik 46.45-90, listopad

45.30, grudzień 45.30 —, styczeń —, kwiecień-maj 47.50.—.

Okowita w miejscu (bez beczki) 45.80 pl.

(W.) Poznań, 11 sierpnia. Ceny maki, Pszenna

nr. 0 i 1 17-18.50 Mar., rżana nr. 0 i 1 13-14 Mar. per

50 kilo.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 11 sierpnia 1876 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	południ.	mark. fen.
Pszencioy . . . szefel po 50 kilo	10 35	9 50	8 90	90
Zyto	8 35	7 90	7 50	70
Jęczmienia	9 10	8 90	6 70	50
Owsa starego	9 50	8 80	6 50	50
„ nowego	8 25	7 90	7 50	50
Grochu do gotow.	7 50	7 25	7 —	—
„ na paszę	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	13 95	13 80	13 50	50
Rzepiku zimowego	14 25	13 90	13 50	50
Rzepiku latowego	—	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—
Kartofle	1 60	1 50	1 40	40
Lubini żółt.	—	—	—	—
„ niebiesk.	—	—	—	—
Konieczyny oser. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—
Konieczyny biały	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—

w mark. i fen. za 50 kilo

Ceny ustanowione przez stowa- rzenie kupieckie.

rzyszenie kupieckie.	T O W A R		
	piękny	średni	pości
Pszencioa	10 35	9 50	8 90
Zyto	8 35	7 90	7 50
Jęczmień	7 10	6 90	6 70
Owies stary	9 50	8 80	6 50
„ nowy	8 50	7 90	7 50
Groch do gotowania	7 50	7 25	7 00
Groch na paszę	—	—	—
Rzepik zimowy	13 95	13 80	13 50
Rzep zimowy	14 25	13 90	13 50
Rzepik latowy	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—
Tatarka	—	—	—
Kartofle	1 60	1 50	1 40
Łubin żółty	—	—	—
„ niebieski	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—
„ biała	—	—	—
Grochu białego	—	—	—

Lubin niebieski — m. — m.
Wyka do siewu — mar.
Rzep zimowy 276-284 m. Rzep zimowy 278-280 m. —
wsz: stko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 46.50 m. per 100 litrów a 100 %.

Gdansk, 9 sierpnia.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze bardzo gorące; wiatr północno-wschodni; wzo-
raj po południu krótki deszcz.
Pszennica loco znalazła mimo niepomyślnych doniesienia z
Anglii i Holandii, na dzisiejszym targu ożywioną, chęć do ku-
pu i sprzedano 1000 ton po pełnych starych cenach. Pła-
cono za nową białą leż wilgotną 124/5 funt. 196 M., 126/7 funt.
200 M., 128/9 funt. 200 M. po nową białą leż wilgotną 133
tunt. po nieznacznych cenach. Dalej płacono za zeszłoroczną górną
polską jasną 122 funt. 175, 178 M., psatr porośłą 122 funt. 185
M., jasną porośłą 125 funt. 191 M., 126, 126/7 funt. 192, 195 M.,
jasną psatr zdrową 129/30. 130 funt. 205 M., starą dobrą psatr
129 funt. 202 M. per ton. Termina siałej; wrzesień-październik.
144 M. płacono, październik. 194 M. pl., kwiecień-maj 196 żąd.
195 M. płacono. Cena regulacyjna 196 M.
Zyto loco bez zmiany; stare 127 funt. po 162 M., nowe
125 funt. po 166 M. per ton płacono. Obrót 25 ton. Termina
nie handl.; październik-listopad 148 M. płacono. Cena regulacyjna
166 M.
Jęczmień loco bardzo drobny 113 it. po 148 M. per ton
kupowany.
Groch termina na paszę kwiecień-maj 140 M. żąd.
Rzepak loco stałej i po 290 M. per ton płacono. Termina
wrzesień-paźdź. 295 M. płacono. 297 M. żądano. Cena regulacyjna
290 M.
Rzepak loco również stałej i po 290, 292 M. per ton płacono.
Termina wrzesień-październik 295 M. pl.
Depesze. Londyn, 9 sierpnia. Za nową angielską psze-
nicę lepsze ceny płacono, w ogóle ceny angielskiej pszenicy
pomysłne dla kupujących; obędy pszenicy wielkie dowozy i
tylko po niższych cenach sprzedają. Powietrze gorące.
Amsterdam, 9 sierpnia. Pszenica bez interesu. Ter-

mina 286. Zyto bez zmiany, 183. Olej rzepiowy, 37½. Rzep
388. Powietrze gorące.

Głędza berlińska, 10 sierpnia.

Pszennica per 1000 kilo w miejscu 180-225 marek wedle
gat. żąd.; żółta march. — m. płacono, biała psara polska — m.
z kolei płacono, — na sierpień i sierpień-wrzesień — pl.,
wrzesień-październik 190-188, — październik-listopad 193-191,
kwiecień-maj 201½-199½ marek pl.
Zyto per 1000 kilo w miejscu 143-180 marek wedle
gatunku żądano; — rosyjskie 143-147½ marek z kolei płacono,
polskie — marek z kolei i z dworca płacono, nowe piękne krajowe
174-178½ m. franc. z kolei płacono, nadps. rosyjsk. — m. płacono,
na lipiec-sierpień 148-147, sierpień-wrzes. — wrzesień-październik
150-148, — październik-listopad 151½-151, listopad-grudzień
— na wiosnę 156½-155 M. płacono.
Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 137-174 marek
wedle gatunku żądano.
Owies loco 1000 kilo w miejscu 150-190 marek wedle
gatunku żądano, — szwedzki 173-180, — rosyjski 155-176,
pomorski i meklemburgski 187-190, wschodnio i zachodnio-
pruski 170-180 marek z dworca płacono, na lipiec-sierpień 150-
— wrzesień-październik 145-145½, październik-listopad 144½,
listopad-grudzień 143 M. pl.
Groch per 1000 kilo do gotowania 188-220 m., na paszę
178 187 marek płacono.
Rzepak per 1000 kilo 298-309 marek.
Rzepak loco 1000 kilo 295-305 marek płacono.
Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 66, marek
bez beczki płacono, na lipiec-sierpień —, sierpień-wrzesień
—, wrzesień-październik i październik-listopad 65.8-66.4, listopad-
grudzień 65.4-6, kwiecień-maj 67.4 — m. pl.
Olej lniany per 100 kilo w miejscu 59 marek.
Olej skalny per 100 kilo w miejscu —, marek.
Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 48, M.
pl., na lipiec-sierpień —, sierpień-wrzesień 47.4-47.8, wrzesień-
październik 48-48.4-2, październik-listopad 48-48.2, — listopad-
grudzień 47.6-48-47.9 m. pl.
* Berlin, 10 sierpnia. Mąka pszenna nr. 00 —

nr. 0 28.—27.—, nr. 0 i 1 25.50-24.50; rżana nr. 0 24.25-23.—
nr. 0 i 1 22.75-20.50 m.

Berlin, 9 sierpnia.

(Sprawozdanie urzędowe z Staats-Anzeigera.)
Szafrak loco słabo. — Termina stałe. — Wypowiedzia-
no — centr. — Cena wypow. — marek per 1000 kilogr. —
Loco 180-228 m. wedle gatunku, — żółta — m. z kolei pl.,
żółta (czarna) na ten miesiąc — — mar. ze statku pl., —
cena przeciętna —, marek, sierpień-wrzesień — p., wrzesień-pa-
ździernik 191-191.5 pl., październik — p., październik-listopad
194.5 195 —, pl. listopad-grudzień —, 197 pl., grudzień-styczeń
— pl., styczeń-luty 1877 — płacono, kwiecień-maj 202. 201.5-202.5
m. płacono.
Zyto loco nieznaczny handel. Termina wyżej. Wypowie-
dziano —, otr. — Cena wypow. — marek per 1000 kilogr. —
Loco 144-180 m. wedle gatunku, — piękne nowe — — z
kolei i ze statku płacono, rosyjskie 144-148, marek ze sta-
tku i kolei płacono, — nowe 174.—178.5 marek z kolei
płacono, — na ten miesiąc 148-149, płacono, cena przeciętna
— marek, — sierpień-wrzesień 148-149, — płacono, — wrzesień-
październik 149.5-150.5 płacono, październik-listopad 152-153
płacono, listopad-grudzień 153-154, płacono, styczeń-luty 1877
— pl., kwiecień-maj 156.5 płacono.
Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 143-177 marek
wedle gatunku.
Owies loco słabo. — Termina mało zmienione. — Wyp.
6000 otr. — Cena wypow. 149. m. per 1000 kilo, — Loco
152-195 m. wedle gatunku, na ten miesiąc 149-149.5 płacono,
cena przeciętna —, marek, — sierpień-wrzesień —
płacono, — wrzesień-październik 145-145.5 płacono, październik-
listopad 144-144.5 płacono, listopad-grudzień 144 —, nomin., grudzień-
styczeń — płacono, styczeń-luty 1877 — płacono, kwiecień-maj
— płacono.
Mąka rżana cicho. — Wypowiedziano — otr. Cena wyp.
—, m. per 1000 kil. Nr. 0 i 1 per 100 kil. brutto z miechem,
płynąca — płacono, — na ten miesiąc 22.49 —, marek pl.,
cena przeciętna —, m. sierpień-wrzesień 22.10 — płacono,
wrzesień-październik 21.95 —, płacono, październik-listopad 21.80
— płacono, listopad-grudzień —, płacono, grudzień-sty-

czeń — płacono, styczeń-luty 1877 — płacono, kwiecień-maj
— płacono.
Groch per 1000 kilogr. do gotowania 193-225 marek wa-
dle gatunku, na paszę 180-192 m. wedle gatunku.
Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano —
otr. Cena wypow. — marek, Rzep zimowy — — marek,
rzepak zimowy — — marek, siemie lniane — m.
Olej rzepiowy stałej. — Wypowiedziano z beczką
— otr. bez beczki — otr. Cena wyp. z becz. —, m. bez beczki
—, marek per 100 kilogr. — Loco z beczką 66.5 marek, bez
beczki 65.5 marek, na ten miesiąc 65.4-6 płacono, cena przec.
—, sierpień-wrzesień 65.4-6 płacono, wrzesień-październik 65.4-6 płacono,
październik-listopad 65.4-6.5 płacono, listopad-grudzień 65.4-6.5 płacono,
grudzień-styczeń — pl., styczeń-luty 1877 — pl., luty-marzec
— pl., kwiecień-maj 66.4-6.6 płacono.
Olej lniany per 100 kilogramów bez beczki loco —
marek.
Olej skalny stałej. — Rafinowany (Standardwhite) per
100 kilogr. z beczką w partjach o 50 bar. (125 otr.).
Wypow. — otr. Cena wypow. 149. — m. per 100 kilogr.
Loco 38.5 m., na ten miesiąc 31 —, cena przeciętna —, sierpień-
wrzesień 30.5 płacono, wrzesień-paźdź. 30.2-30.3 płacono, październik
— pl., październik-listopad 30.2-30.3 płacono, listopad-grudzień — pl.,
grudzień-styczeń — płacono, styczeń-luty 1877 — pl., kwiecień-
maj — pl.
Okowita loco stała i wyżej. — Wypowiedziano 40,000
litrów. Cena wypow. 47.2 m. Per 100 litrów a 100% = 10,000%
z beczką. — Loco —, płacono, — sierpień-wrzesień 47.2-47.4 —, płacono,
cena przec. —, sierpień-wrzesień 47.2-4 płacono, wrzesień 48.3-4
pl., wrzesień-październik 48.3-4 płacono, październik-listopad 47.7-48-47.9
pl., listopad-grudzień 47.4-7-6 płacono, grudzień-styczeń — pl., sty-
czeń-luty 1877 — pl., luty-marzec — płacono, marzec-kwiecień
— płacono, kwiecień-maj 48.9-49.4-3 płacono.
Okowita per 100 litrów a 100% = 10,000% bez beczki
loco 47.8 płacono, ze śpiórza — pl.
Mąka pszenna nr. 00 30.00 25.00, nr. 0 28.00-27.00, nr.
0 i 1 25.50-24.50
Mąka rżana nr. 0 24.25-23.00, nr. 0 i 1 22.75-20.75 per
100 kilogr. brutto z miechem.

Obwieszczenie.

Podając niniejszem do wiadomości publi-
cznej następującą, dzisiaj przez podpisany ko-
mitet z prośbą o współdziałanie do mnie
przesłaną odezwę:

Wczoraj po południu około 2 godziny wy-
buchł tu w domu przy Rynku stojącym ogień,
który z taką gwałtownością się rozszerzył,
że w przeciągu godziny 23 domy mieszkalne
wraz z stajniami i kilka pełnych stodół, w
ogóle 80 budynków stało się pastwą plomie-
ni. Nieszczęście, które nawiedziło biedne
nasze miasto, jest bardzo wielkie, bo 60
po większej części niezamożnych rodzin utra-
ciło przytułek i po części cały swój rucho-
my majątek. Z pogorzelców tylko 5 zabez-
pieczono miasto swoimi ruchomości. Szybka
pomoc jest konieczną i dla tego prosimy
miłośnierze serca o łaskawą pomoc dla bie-
dnych naszych.

Rakoniewice, 2 sierpnia 1876.
Bürger, past. ewang. Biesemeyer, król.
komisarz okręg. Gregor, cieśla. Knapp,
kupiec i radny. Dr. Markwitz, krak.
lekarz i radny. W. Oettinger, kupiec. Roe-
stel, tawnik. Dr. Wreschner, kupiec i
przełożony reprezentantów. Imkemeyer,
burmistrz
udają się zarazem do często okazywanego
dobroczynności mieszkańców miasta i pro-
wincji poznańskiej z prośbą o pomoc odpo-
wiednią siłom.
Do przyjmowania składek i innych darów
miłosiernych nie tylko sam jestem gotów,
ale przyjmuję także oprócz tego z mego
polecenia i sekretarz policyjny pan Lindner
w lokalu kasy policyjnej.
Spis nadeszłych składek w swoim czasie
ogłoszony będzie. (3927)
Poznań, dnia 3 sierpnia 1876.

Prezes policyi Staudy.

Obwieszczenie.

Dyrekcja Towarzystwa prowincjonalno-ognio-
wego płaci temu nagrodę w ilości 150 ma-
rek, który podpalacza na dniu 24go lipca
rb. w Lagiewnikach powstałego ognia w ten
sposób wyposażył i o tem doniesie, że o-
winię złościny się przekonać będzie mo-
żna i on za to ukarany być może.
Z polecenia dyrekcyi podaje to ku wia-
domości. (4037)
Poznań, dnia 8 sierpnia 1876.

Królewski radca ziemiański
w. z.
v. Tempelhoff.

Antykwarenia

E. CallierawPoznaniu
poszukuje:

Rubrycelli dycezyi poznań-
skiej z lat 1781, 1782, 1809, 1810,
1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

Rubrycelli dycezyi gnieźnień-
skiej z lat 1702—1796, 1798—
1835, 1838—1845, 1847, 1860.

Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy
jaj, tom IV (ogólnego zbioru tom IX,
zawierający: Dostojeństwo i urzędy,
Herby w Polsce it. d. — oraz i tom
VII (ogólnego zbioru tom XII) za-
wierający: Polska odradzająca się itd.

Rogalskiego Józefa dz. p. n.
Sztuka budownictwa na swoje po-
rządki podzielona. Poznań 1760
i Warszawa 1775.

Pięć porządków budowniczych po-
dług prawideł Jakóba Baroquego z Wi-
niol. Warszawa 1791.

Kalendarzy wydawanych przed r.
1800.

ANTYKWARNIA E. CALLIERA
poszukuje

wszelkiego rodzaju wskazówek do ge-
nealogii

Łubieskich - Pomian
szubiepu sieradzkiego i pomorskiego.

15 zajmujących i pożytecznych
książek dla młodzieży zamiast
10 tal., tylko za 3 tal.

1) Przechadzki po polu i ogrodzie
z 60 obrazkami 12 3/4. 2) Dwa tomy
Opiekuna polskich dzieci z kil-
ku dziećmi rycinami. 4-8. 3) Przyjaźni
dzieci i młodzieży 5 rycin, prze-
szło 400 rycin i 800 str. 5 tal. 9) Roz-
rywki na dni świąteczne z 4 kolor. ry-
cinami. 10-11) Szkółka dla dzieci
przez Estkowskiego 2 tomy z licznymi obra-
zkami 1 tal. 5 gr. 12) Powiaty i Baj-
ki przez Rodzińskiego 10 str. 13) La-
miglówka 3 gr. 14) Historia o
złotokrydłym rycerzu 3 gr. 15) Mały
Listownik dla dzieci, zawier. wielki wy-
bór powiastek. Za opłatą dostaje się
tylko 1 tal. Jestto niesłychanie taniość. Ob-
różnice zechcieli korzystać z tego ułatwie-
nia i zakupili dla dzieci te dzieła. (4025)

J. Chociszewski, Poznań
Wodna ul. Nr. 15.

Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego

(Dr. W. Lebiński) wyszło i jest wprost i przez

wszystkie księgarnie do nabycia: (3963)

1. Verhandlungen im Herrenhaus des
preussischen Landtages über die Geschäfts-
sprache der Behörden, Beamten etc. nach
den stenographischen Berichten der Sitzung
v. 19 Juni 1876. Cena 10 fen.

2. Obrona języka narodowego w izbie pa-
niarstwa pruskiego etc. Cena 10 fen.

Nakładem drukarni J. I. Krasze-
wskiego w Poznaniu wyszło i jest do
nabycia w wszystkich księgarniach (5594)

0. Hipotekach przez E.
Karlińskiego 3 gr.

Z powodu nadzwyczaj szybkiego wy-
czerpania wyszła już druga edycja
książki (2551)

Zwyczaj towarzyskie
(Le savoir vivre)

jest do nabycia w księgarni E. Cal-
liera w Poznaniu tudzież we wszy-
stkich innych księgarniach. Cena egzem-
plarza 2 Marki.

Juliusz Wildt
nakładca w Krakowie.

Ołtarzyk Polski

wyjdzie z pewnością w końcu sierpnia br. i
zawierać będzie blisko 500 stron, około
100 pieśni, Rozaniec o Panu Jezusie i Ma-
ce Boskiej itd. Szanownych przedpłaćcieli
przepraszam za zwłokę i proszę o trochę
cierpliwości, gdyż powody spóźnienia nie z
mojej winy były. Premie zostały rozdziel-
one i odesłane, drukowany spis będzie w tych
dniach rozesłany. Ponieważ nie zgłosiła się
dotychczas liczba przedpłaćcieli, przeto
przyjmuję jeszcze przedpłatę w następujących
warunkach: za opłatę na zwykłym papierze
w półno ze złocym brzegiem 20 str.; w
skórze czarnej ze złotym brzegiem 1 tal.; w
safran z okuciem 1 tal. 20 str. (bardzo po-
lecania godna oprawa, gdyż piękna i trwa-
ła; w aksamit z okuciem 2 tal. 20 str.; Na 12
egz. 13 bezpłatnie. Aby wynagrodzić szan-
ownym przedpłaćcielowi długie czekanie, od-
stępuję następujące przedmioty za żniżoną
cenę: 1) Ozdoba Kościoła Katoli-
ckiego czyli opis ceremonii kościelnych 30
str. zamiast 20 gr., tylko 8 gr. z przesyłką
franko 9 gr. 2) Skarb Łask zam. 5
gr. tylko 3 gr. franko. 3) Wybór Pie-
śni kościel. zam. 6, 2½ gr. fr. 4) W iado-
mości o początkach i skutkach nowego me-
dalju 10 str., tylko 5 gr. fr. 5) Droga
Krzyżowa 1 gr. 6) Gospodar-
stwo Duchowne. Modlitwy zebrane
przez X. Skarę, 166 str. zamiast 15
gr. tylko 3 gr. franko. 7) Kazania
Przygodne i Pogrzebowe X. Birk-
owskiego około 800 str. zam. 1 tal.
tylko 10 gr. fr. 8) Kazania Obo-
zowe o Bogarodzicy i o św. Jacku 287 str.
zam. 24 gr., tylko 8 gr. franko. 9) Cu-
kiernictwo czyli sztuka pieczenia ciast
zam. 1 tal., 9 gr. 10) O chodowaniu wina
20 str. tylko 5 gr. 11) Obraz M. B.
Częstochowskiej zam. 20 gr. tylko 0
gr. franko 12½ gr. 12) Obraz Ko-
ściuszki zam. 20 gr. tylko 12½ gr.
Kto razem nabywa płaci zam. 2 tal. 20 gr.
tylko 2 tal. franko. Także przedpłaćcieli
mogą nabyć 5 kompletnych tomów Przyja-
ziela dzieci i Mł., zawier. 556 str. w wiel-
kim formacie i 400 obrazków zam. 5 tal.
tylko za 2 tal. (3792)

J. Chociszewski, Poznań,
Wodna ul. Nr. 15.

Portret miniaturowy

Kościuszki

pedzla

Leona Brzezińskiego

jest do nabycia

w Antykwarri E. Calliera.

SPRZYSTOWANIE.

Sukcesorowie Franciszka Prus-
kiego, herbu Prus 3ci, zamie-
szkałego w ziemi Chełmińskiej, mia-
nowicie jego synowie Fabian i Sylwe-
ster oraz jego córka Eleonora zameżna
Gomulicka raczą się zgłosić histo-
wie w swym własnym interesie do
doktora Milera w Warszawie, Leszno
Nr. 24. (3551)

* Mylenie dawniej było: Prusinowski za-
mieszkał Prusiecki.

Kolacyna

zapowiedziana na dzień 12go b. m. odbędzie
się dnia tegoż o godz. 8ej wieczorem, o czem
zawiadamy szanownych członków (4027)

Zarząd Towarzystwa M.
Przemysłowców.

Emil Krusch, Hamburg

Eksp. anonsów

Incaso. Biuro agentur i komisowe.
Sprzedaż i kupno domów i pośredni-
ctwo przy umieszczaniu. Objasnienia
co do stosunków handlowych i kredy-
towych. (4030)

Aukcyja baraku.

Z polecenia komitetu szpitala Diakoniskę sprze-
dawać będzie publicznie najwięcej dającym za
natchmianową zapłatą w gotówce w
czwartek dnia 15 sierpnia z rana
o 11 godz. stojący na podwórzu starego
domu Diakoniskę w Zagorzu 15 wiel-
ki barak z drzewa dla chorych,
wybudowany z dobrego materiału i dobrze
zachowany. (4036)

Podnosi się mianowicie, że barak jako też
okna, drzwi, podłogę ściany tarcicowe, podłoga
z podkładkami są z zdrowego drzewa że i ma
komin murywany.

Rychlewski
król. komisarz aukcyjny.

Panom myśliwym polecam mój wielki

SKŁAD BRONI
wyrubu z Suhl i Leodium pod gwa-
rancyą i po przystępnych cenach. Le-
fauchaux dubeltówki od 36 M. Igi-
łoci i Centralfeuer od 90 M. i sztu-
cery najnowszej konstrukcyi. (3966)

C. A. Breidenbach
w Bydgoszy, Fryderykowska ul. 59.

Handel węgla

w najlepszym ruchu i z dobrą klientelą jest do
sprzedania. Szyperska ulica 21. (4031)

„GERMANIA“
akcyjn. Towarz. ubezpiecz. na życie
w Szczecinie.

Kapitał zakładowy m. 9,000,000
Zebrane rezerwy w końcu 1875 r. „ 24,642,382
Od utworzenia interesu do końca 1875 r. zapłać sumy asekurac. „ 24,134,218
Zabezpieczony kapitał w końcu lipca 1876 r. „ 213,038,162
Dochód roczny z premii i prowizji „ 8,006,743
W miesiącu lipcu nadeszło:
963 wniosków na „ 2,584,696

Zabezpieczeni z udziałem w zyskach zaczynają pobierać swą dywidendę
już po dwóch latach a w żadnym razie nie będą dopłacać dodatków do
umówionych premii. (4034)

Prospekty i formularze wniosków bezpłatnie przez agentów i przez

Agenturę generalną

LEOPOLDA GOLDENRINGA

w Poznaniu.

Fortepiany i pianina

z fabryk największych Kaps'a z Drezna, Irmler'a, Roe-
nisch'a, Blüthner'a, Steinweg'a w bogatym wyborze
poleca (4016)

S. J. Mendelsohn.

Fabryka parowa maki z kości i superfosfatu

B. Kupke i syna w Rawiezu

sprzedaje jak najtaniej: makę z kości parowaną i mialko mieloną,
jako też z kwasem siarczanym preparowaną, superfosfaty z Spodium, guana
Backer i Mejillones itd. we wszystkich żądanych składach, sole potażowe,
saletre chilijską, siarczan amoniaku itd. pod gwarancyą zawartości! (3888)

ELIXIR ET DRAGÉES DU D^r RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIQUELI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpi-
talach paryżkich przez profesorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają
jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparaty te z Chlorem żelaza leczą BLADACZKĘ, WYNECZENIE, NIEDO-
krwistość, regulują ODPLYW MIESIĘCZNY, wzmacniają ORGANIZMY WYCER-
PANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.
Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. CLIN et C^e, ulica Racine, 14.

Obwieszczenie.

Do sprzedaży należących do pozostałości E. Lauter-
bacha wsi ryckich

Rzeszyno i Rzeszynek

w powiecie inowrocławskim

mających 983,84 hektarów arealu a 2506⁷⁸/100 talarów czystego
dochodu, wyznaczonym termin licytacji na 21 sier-
pnia 1876 r. w biurze rzeznika p. Triepke w Ino-
wrocławiu, przed południem na godzinę 9—10.

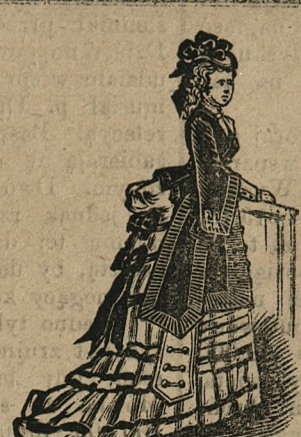
Warunki sprzedaży i opis dóbr tych ryckich wyłożone są
w biurze rzeznika Triepke w Inowrocławiu i w moim kantorze
Wrocław, Gartenstrasse Nr. 28 do przejrzania
w godzinach służbowych, z kądem takowych także zażądać można.

Dla obejrzenia dóbr proszę udawać się do p. Ernesta
Lauterbach w Rzeszynu, stacja pocztowa Włostowo.
Wrocław, w lipcu 1876. (3935)

E. Lauterbach w likwid.

H. Lauterbach.

Drukarni i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) w Poznaniu.



Specjalny magazyn

gotowej

garderoby damskiej

15 Wilhelmowski plac 15

perkalikowe suknie ranne

po 1½ i 2 tal. (3710)

perkalikowe kostiumy od

4½ — 9 tal. (3710)

kostiumy wełniane od 6½ —

30 tal. (3710)

żupony, tuniki, płaszcze o-
krągłe, paletoty cesarskie

w wielkim wyborze.

Fichus, taimy, dolma-
ny wyprzedają się z powodu późno-
nej pory po uderzających tanich cenach.</